Nr. 336 (6820) WARSZAWA, SOBOTA 31 PAZDZIERNIKA 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.05-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117
Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
Dla członków Partji, Związków Zawodowych, urzędników państwowych i nauczycieli ulgi w prenumeracie.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatne
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Kontrofensywa wojsk rządowych
„Wszyscy mężczyźni na front"
Stolica Hiszpanii będzie broniona do ostatniej kropli krwi

„L'Oeuvre" otrzymał następujący telegram od 10 wybitniejszych korespondentów prasy zagranicznej w Madrycie.

„Jako naoczni świadkowie, uważamy za swój obowiązek zawodowy zaprotestować energicznie przeciwko fałszywym wiadomościom o sytuacji w Madrycie, rozsiewanym przez niektóre organy wielkiej prasy informacyjnej. Dyscyplina milicji i postawa moralna ludności cywilnej nie są bynajmniej zachwiane. Mężczyźni i kobiety zdecydowani są bronić Madrytu do ostatniej kropli krwi na froncie i na tyłach. Manifestacje kobiet miały istotnie miejsce, ale nie pod hasłem „poddania się", lecz „wszyscy mężczyźni na front". Wiadomości sprzeczne z tym są niegodne dziennikarstwa, ponieważ przeczą prawdzie".

Następują podpisy: William Forrest, John Stubes, Walker Nancy, Cunnard Frank, Fit Carin, Hugh Hater, Andree Viollis, Louis Fischer, Ludwig Renne, Georges Soria.

Na wszystkich frontach
rozpoczęła się kontrofensywa woisk ludowych

Komunikat ministerium wojny podaje, że wojska rządowe podjęły niespodziewany atak na wojska powstańcze na froncie Tago. Wojska republikańskie — głosi komunikat — posunęły się znacznie naprzód. Wobec nieoczekiwanej szybkości naszego ataku, powstańcy zażądali natychmiast posiłków w ludziach, artylerii i kawalerii marokańskiej. Wyniki naszej ofensywy nie są jeszcze znane we wszystkich szczegółach, lecz nasze kolumny atakujące zajęły już miejscowości Sesena, Torres, Jondeve, Lasco i Torrejon de la Calzasa. Ofensywa trwa nadal i operacje rozwijają się w sposób bardzo zadawalniający.

Na całym froncie czynnie współpracowała artyleria. Lotnicy republikańscy wyróżnili się szczególnie w ciągu ostatnich trzech dni, strącili bowiem 30 samolotów powstańczych na froncie Sierra Avila i Tago.

Wiadomości nadchodzące z Asturii są również bardzo pomyślne. Wojska rządowe w dalszym ciągu posuwają się naprzód w rejonie Oviedo, zadając powstańcom ogromne straty i zdobywając wiele materiału wojennego.

Krwawe walki o Madryt

Z Madrytu donoszą: Zapowiedziana przez naczelne dowództwo wojsk rządowych generalna ofensywa milicji rozpoczęła się wczoraj o świcie. Najgorętsze walki rozegrały się na obu skrzydłach frontu pod Madrytem. Silny oddział rządowy, złożony z 6000 żołnierzy, zaatakował pozycje powstańców pod Capineria, kilka kilometrów na północo-zachód od Naval Carnero.

Również na odcinku południowo - zachodnim, między Torrejones i Sesena, wojska rządowe, pod osłoną 40 czołgów, przypuściły atak na pozycje wojsk powstańczych. Walki trwają.

Przewrót wojskowy w Iraku

Reuter donosi: Krążą pogłoski, że w Bagdadzie został dokonany przewrót wojskowy. O przebiegu wydarzeń w stolicy Iraku dotychczas wiadomości niema.

Z Kairu donoszą: Wiadomości nadchodzące z Bagdadu potwierdzają, że w stolicy Iraku został dokonany wojskowy zamach stanu. (PAT.).

Ofensywa Milicji Ludowej
na froncie aragońskim

Na posiedzeniu katalońskiego Generalitad radca do spraw obrony Sandino. podał do wiadomości, że milicja atakuje na całym froncie aragońsikm, osiągając poważne sukcesy. Sytuacja znacznie się poprawiła.

W dniu wczorajszym powstańcy ostrzeliwali z armat pozycje rządowe, lecz bez wyniku. Oddziały rządowe podjąwszy kontratak, zajęły miejscowości Pompinos, Pampillos i północną część miejscowości Vequida.

Na południu od Huesca wojska rządowe prowadzą ofensywę i zdołały już zająć schronisko dla umysłowo chorych, rzeźnię i inne gmachy, ufortyfikowane przez powstańców, którzy uciekli do Hues-

Ciężka będzie zima

Agencja PRESS donosi:

Organizacje robotnicze przewidują, że nadchodząca zima należeć będzie w dziedzinie bezrobocia do najcięższych zim, jakie dotychczas były w Polsce.

Według przypuszczalnych obliczeń, ogólna ilość bezrobotnych na rynku przemysłowym w całym kraju zbliży się w ciągu zimy nawet w oficjalnych wykazach do 700 tysięcy ludzi. Wzrost bezrobocia wśród samych tylko robotników przemysłowych przewidywany jest na 350 tys. osób.

Robotnicy francuscy
mają dosyć awantur grupki płk. de la Rocquea

W Choisy-de-Roi pod Paryżem doszło do ostrych starć między członkami francuskiej partii faszystowskiej pułk. de la Rocque'a i robotnikami, którzy oblegli lokal, gdzie odbywało się zebranie miejscowego koła partii. Robotnicy rzucili się na wychodzących uczestników zebrania i kilku z nich ciężko pobili. 200 członków partii socjalnej zdołało przedrzeć się przez pierścień otaczających ich robotników i pobiegło w kierunku pobliskiego garażu, gdzie zabarykadowało się. Sytuacja stała się w pewnej chwili tak groźna, że władze musiały sprowadzić z Paryża oddział rezerwowy gwardii ruchomej, który zdołał rozproszyć robotników.

Wstrząsające dekumenty
Masowe mordy dokonywane przez rebelię

Reuter donosi: Ambasada hiszpańska w Londynie ogłasza dokument, opracowany przez wydział prawny uniwersytetu w Madrycie na temat okrucieństw, popełnionych przez powstańców w prowincjach okupowanych. W dokumencie tym mówi się, że we wszystkich zajętych miastach powstańcy rozstrzeliwali systematycznie robotników, posiadających legitymacje związków zawodowych. W Sewilli rozstrzelano przeszło 9000 robotników rolnych - włościan. W El-Carpio pod Kordobą zmuszono 200 robotników do wykopania głębokiego rowu, poczym nad tym rowem rozstrzelano ich rodziny i ich samych. W dokumencie tym przytoczono także fakty znęcania się nad kobietami. (PAT)

Nieinterwencja zbankrutowała

Na posiedzeniu Izby Gmin poświęconem debacie nad sprawą hiszpańską, przywódca Labour-Party Attlee oświadczył, że nieinterwencja zbankrutowała i trzeba jej położyć kres. Procedura komitetu nadzoru nad nieinterwencją— to farsa. Nieustające cofanie się demokracji przed groźbami jej przeciwników nie zapewnia bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii.

Z kolei zabrał głos premier Baldwin. Oświadczył on: Rząd odniósł ogólne wrażenie z informacji, która posiada komitet do spraw nieinterwencji, że było kilka wypadków naruszenia umowy przez dostarczanie sprzętu wojennego obu stronom walczącym. Naruszenia te nie były jednak tak doniosłe, aby Wielka Brytania miała odstąpić od polityki nieinterwencji.

Żadnej rezolucji nie zgłoszono i dyskusję zamknięto bez głosowania.

Powstańcy przyznają
że inicjatywa znajduje się w rękach wojsk rządowych

Według komunikatu oficjalnego wojsk powstańczych, na odcinku Teruel kolumna rządowa zaatakowała pozycje powstańcze, ale została odparta z wielkimi stratami.

Na odcinku Torrejon Sesena silne oddziały rządowe zaatakowały pozycje powstańców. W natarciu brało udział 40 tanków. Celem natarcia było przerwanie linii powstańców, ale zamiar ten nie udał się. Atakujący zostali odepchnięci i wycofali się, pozostawiając na placu walki setki zabitych. Madryt był ponownie bombardowany przez samoloty powstańcze.

Wojska rządowe zaatakowały wczoraj gwałtownie armię gen. Vareli. Celem tego ataku było odzyskanie drogi i linii kolejowej, łączącej Madryt z Aranjuezem. Atak ten został odparty. Silny ogień artyleryjski został skierowany następnie na Illescas i Grinon. Atak na Torrejon i de la Calzada został odparty z dużymi stratami.

Dziś o godz. 14 m. 30 sprzed szpitala „dziecięcego" przy ul. Kopernika w Warszawie wyruszy na cmentarz Powązkowski pochód żałobny, odprowadzając zwłoki tow. Jerzego Michałowicza na miejsce wiecznego spoczynku. Organizacje robotnicze biorą udział w pogrzebie ze sztandarami.

***

Socjalistyczna Międzynarodówka Sportowa wobec ciężkiej, niepowetowanej straty którą ponieśliście ze śmiercią naszego drogiego przyjaciela dr. Jerzego Michałowicza, wyraża głębokie współczucie waszemu Związkowi, Rodzinie Zmarłego i Polskiej Partii Socjalistycznej.

Prezes DR. DEUTSCH.
Sekretarz SILABA.

Listopad — to miesiąc propagandy codziennej polskiej prasy socjalistycznej.

W ciągu listopada **musimy potroić nakłady.**

„Robotnika", „Naprzodu", „Gazety Robotniczej", „Łodzianina", „Robotnika Radomia, Skarżyska i Kielc", „Robotnika Lubelskiego", „Robotnika Piotrkowskiego".

Od jutra wszystkie nasze dzienniki mają jednakową cenę sprzedażną 10 groszy.

P. P. S. wzywa wszystkich towarzyszy i przyjaciół, wszystkie organizacje i zrzeszenia, związane z naszym ruchem, do wielkiego wysiłku zbiorowego, by w ciągu listopada umasowić naszą prasę codzienną,

Potroimy nasz nakład!

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej.

Znaczenie oszczędności

Pomimo widocznego odprężenia na najbardziej zagrożonym odcinku naszego gospodarstwa narodowego, mianowicie budżetu, w dziedzinie naszej wytwórczości wciąż jeszcze trwa martwota. W tych warunkach więcej niż kiedykolwiek należy gromadzić środki finansowe, któreby można było użyć do pobudzenia drzemiących sił wytwórczych. Badając różne środki, za pomocą których świat usiłuje zwalczyć obecny kryzys gospodarczy, przychodzimy do przekonania, że środki te zawodzą, jeśli się zapomina o starej prawdzie, że jedynie oszczędności tworzą fundamenty zdrowych stosunków gospodarczych.

Jeśli wszędzie i wszyscy będą oszczędzać, wówczas powstanie w całym gospodarstwie ład i porządek. Z porządkiem tym powraca zaufanie do zobowiązań, a tym samym zwiększa się ochota do finansowania wytwórczości. Zwiększona wytwórczość prowadzi do ożywienia obrotów handlowych. Zwiększają się zarobki i rośnie siła nabywcza ludności. Oszczędności bowiem umożliwiają kredyt, umożliwia podejmowanie różnych kombinacyj wytwórczych, które przynoszą znaczny dochód i zwiększają oszczędności. Każdy więc obywatel, który rozumnie oszczędza, umożliwia pracę innym obywatelom, powiększając tym samym dobrobyt narodu. Jeden z wielkich mężów stanu powiedział, że jeżeli oszczędzanie jest rozsądnym ograniczeniem wydatków zbytkownych, a nie zmniejszeniem wydatków zdrowych i pożytecznych, wzmacnia naród i uszlachetnia charakter obywateli.

Dzień Oszczędności, który obchodzimy po raz jedenasty w niepodległej Polsce, ma nam uprzytomnić szlachetną ideę oszczędzania, ma nam przypomnieć obowiązki w stosunku do samego siebie i do narodu, którego jesteśmy cząstkami.

Gromadzenie oszczędności postępuje różnymi drogami, najważniejsza jednak z nich — to oszczędzanie. Przyzwyczajenie społeczeństwa do oszczędzania uważane jest wszędzie — bez różnicy ustroju politycznego czy gospodarczego — za najwyższe zadanie o charakterze narodowym. Nawet w ustroju komunistycznym kładzie się nacisk na krzewienie zmysłu oszczędności, o czym świadczy ogromny wzrost kas oszczędności w Rosji Sowieckiej. W kapitalistycznej Anglii król Edward VIII wkrótce po wstąpieniu na tron objął protektorat nad akcją oszczędnictwa narodowego. W Stanach Zjednoczonych rok rocznie obchodzi się nie dzień oszczędności, a tydzień oszczędności narodowej, z udziałem władz, szkół i organizacyj społecznych. Prawie we wszystkich krajach zakłada się Szkolne Kasy Oszczędności, w myśl mądrej zasady, że tam, gdzie dzieci oszczędzają, oszczędzaniem interesuje się cała rodzina.

Niejeden pesymista może zarzucić, że społeczeństwo polskie i tak już dużo oszczędza, że więcej z siebie dać nie może. Zdanie to jest mylne; wystarczy zwrócić uwagę, że w pierwszych miesiącach roku więcej się oszczędza, niż w miesiącach późniejszych. Czemu to przypisać? Najprawdopodobniej temu, że po doświadczeniach roku ubiegłego każdy obywatel robi rachunek sumienia i postanawia od nowego roku rozpocząć nowe życie, postanawia oszczędzać. Niestety zapał ten szybko stygnie — to jest cechą charakteru polskiego, z którą należy walczyć, to jest właściwy nam słomiany ogień. Zjawisko to nie mniej wskazuje, że możliwości są, trzeba tylko dobrych chęci.

Zarzuca się brak odpowiedniej ochrony oszczędzających. I ten zarzut nie jest wolny od błędu. Trzeba sobie zdać sprawę, że właściwa ochrona oszczędzających nie powinna być wyłącznym zadaniem Państwa, do którego obywatel zawsze się zwraca w chwili krytycznej. Ochrona oszczędności leży w możliwościach samego oszczędzającego. Najlepsza ochrona oszczędności polega na tłumieniu w sobie popędu do spekulacji, szybkiego wzbogacenia się, a krzewieniu zdrowego ideału pracy i uczciwego zarobku.

Zróbmy w tym Dniu Oszczędności bilans i zapytajmy się, cośmy dotychczas na polu oszczędzania zrobili.

Głównymi zbiornicami oszczędności w Polsce są kasy oszczędności z P. K. O. na czele. Jeszczę w r. 1928, t. zn. w okresie najlepszej koniunktury, suma wkładów we wszystkich kasach oszczędności wynosiła 670 mil, zł., podczas gdy na koniec 1935 r. suma wkładów wzrosła do 1.593 milionów zł.

Imponujące wprost są cyfry rozwojowe P. K. O. Liczba wkładów, wynosząca w roku 1926-ym 113.000, dziś wynosi ok. 2.200.000 Suma wkładów oszczędnościowych, wynosząca 1926 roku zaledwie 25 milj. zł., na koniec 1935 r. wynosi prawie 670 mil. zł. Dziś prawie co 14-ty obywatel posiada książeczkę oszczędnościową P. K. O., nie mówiąc już o innych, równie wspaniałych wynikach działalności tej potężnej instytucji oszczędnościowej.

W ciągu kilkunastu zaledwie lat P. K. O. zdołała osiągnąć poziom dorównujący najlepiej zorganizowanym instytucjom zagranicznym, stając się jednocześnie prawdziwą Skarbnicą Narodową oszczędności krajowych, z których korzystają w formie kredytów wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Wspaniałe to wprawdzie wyniki, ale możliwości ich uwielokrotnienia nie są dotychczas wyczerpane. Należy dążyć do takiego stanu, by każdy obywatel posiadał własną książeczkę oszczędności P. K. O. W interesie własnym i kraju powinniśmy wszyscy pamiętać i wprowadzać w czyn słowa wypowiedziane swego czasu przez Pana Prezydenta R. P., które brzmią: „Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na trwałych fundamentach".

Na stoki Cytadeli

pójdą jutro robotnicy Warszawy by złożyć hołd pamięci poległych

za Socjalizm, Niepodległość i Wolność.

Pochód inicjowany tradycyjnym zwyczajem przez STOWARZYSZENIE B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH wyruszy o godz. 11 m. 30 rano z RYNKU STAREGO MIASTA.

W. O. K. R. P. P. S. wzywa organizacje partyjne i zaproszone związki zawodowe do masowego udziału w pochodzie. Porządek w pochodzie będzie utrzymywała milicja P. P. S. i Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych.

Książka o Ignacym Daszyńskim

Organizacje TUR. i PPS. mogą zamawiać w sekretarjacie TUR. w Krakowie, ul. Sławkowska 12, nowo wydaną broszurę p. t. „IGNACY DASZYŃSKI, WIELKI TRYBUN LUDU" w cenie 50 gr. za egzemplarz oraz POCZTÓWKI Z FOTOGRAFJĄ TOW. DASZYŃSKIEGO w cenie 5 gr. za egzemplarz. Przy nabyciu 10 sztuk lub więcej 20% opustu.

Bereza

Wczoraj delegacja rodzin osób, uwięzionych w Berezie Kartuskiej, zgłosiła się do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do p. gen. Edwarda Rydza - Śmigłego, do p. ministra sprawiedliwości i do p. ministra spraw wewnętrznych. Delegacja złożyła memorjały w sprawie położenia uwięzionych w Berezie Kartuskiej.

***

Apelujemy ponownie do wszystkich ludzi uczciwych w Polsce **bez względu na przekonania społeczno - polityczne:**

SKOŃCZMY Z TĄ BEREZĄ!

Tam siedzą ludzie po kilkanaście — dosłownie! — miesięcy. Ci ludzie nie **wytrzymają** zimy, nie wytrzymują już jesieni. Tu nie chodzi o żadną „politykę". Chodzi o **ludzkie** podejście do **ludzkiego** dramatu. Powtarzam raz jeszcze jeden:

POLSKĘ STAĆ NA INNE METODY.

Niech się odezwą wreszcie przedstawiciele polskiej nauki kultury i sztuki. Dotychczas odzywa się tylko publicystyka socjalistyczna, „narodowa", konserwatywna. I jest w tym jednym wypadku zgodna ze sobą. Bo w grę wchodzi wielka rzecz: **POLSKI HONOR.** Bereza uderza we wszystkie tradycje, we wszystkie marzenia, we wszystkie „imponderabilia", w całą „morale" polskiego ruchu niepodległościowego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Przeciw ekscesom na wyższych uczelniach

Ze Lwowa telefonują nam:

Na posiedzeniu Rady Miejskiej Lwowa przyjęto przez aklamację oświadczenie, potępiające w surowych słowach zbrodnicze ekscesy niepoczytalnych jednostek na wyższych uczelniach, zagrażające życiu ludzkiemu, a zarazem godzące w naukę i ład społeczny.

Deklaracja stwierdza z naciskiem, że te ekscesy nic nie mają wspólnego z obroną postulatów młodzieży akademickiej. Rada miejska nie wątpi, że młodzież polska odgrodzi się od zdziczenia i barbarzyństwa i zapewnia, że społeczeństwo lwowskie poprze młodzież w jej słusznych usiłowaniach.

Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wystosował pismo do stowarzyszeń akademickich, które nawiązuje do wypadków z dnia 23 b. m., w czasie których pchnięto nożem w plecy studenta - Żyda, kilku studentów-Żydów pokaleczono i znieważono czynnie *starego* woźnego. Rektor stwierdza, że stowarzyszenia akademickie nie potępiły dotąd tych wydarzeń, ani też nie wyraziły swej opinii na ten temat.

Powołując się na odezwę p ministra W. R. i O. P., rektor wzywa zarządy stowarzyszeń, by zebrały się i podjęły w tej sprawie uchwały.



Pogorszenie się sprawy pracowników „Feniksa"

Sprawa „Feniksu" przeciąga się w nieskończoność. Co jakiś czas zmieniają się projekty jej ostatecznego załatwienia. Podczas gdy zagranicą już dawno się z nią uporano, u nas zwleka się z definitywnem rozwiązaniem sprawy. Obecnie ma być wniesiony specjalny projekt ustawy do Sejmu. Narazie, projekt dyr. Jabiczkiewicza odnoszący się do przymusowego ubezpieczenia od ognia, spotkał się z gwałtownym sprzeciwem ze strony „Lewiatana".

Nie trzeba dodawać, że równa się ten stan rzeczy olbrzymim stratom, jakie poniosą ubezpieczeni. Atoli sprawa „Feniksu" ma drugą strone medalu. Przed dwoma miesiącami przyrzeczono z miarodajnych sfer pomyślne załatwienie sprawy pracowników, zatrudnionych w „Feniksie". Tymczasem obecnie sfery te zaczynają się cofać ze swego pierwotnego stanowiska. Szereg konferncyj, jakie się toczyły pomiędzy przedstawicielami pracowników, a dyrekcją P. U. K. U. nie dał dotychczas pozytywnych rezultatów. Pracownicy nabierają przekonania, że się ich zwodzi, a w każdym razie łudzi. Oczywiście, wytwarza to niepożądany ferment, który przy dobrej woli dałoby się usunąć. Wszak pracownicy domagają się realizacji tego, co zostało im w swoim czasie przyrzeczone, t. j. przejęcia personelu, względnie odprawy dla zredukowanych. Dn. 30 listopada opuszczają oni pracę. Tymczasem powiada się im, że tylko Sejm może im tę odprawę na drodze ustawowej przyznać. To nie rozwiązuje sprawy. Zanim Sejm to zrobi, jeśli wogóle zechce taką decyzję powziąć — to pracownicy będą już dawno na bruku. Toteż żądanie pracowników idzie w dwu kierunkach: 1) wypłacenie odprawy w wysokości 1 miesiąca za każdy przepracowany rok — najpóźniej 30 listopada, b. r.: 2) sprolongowanie stosunku pracy do czasu wydania odnośnej ustawy. Ministerjum Opieki Społecznej popiera stanowisko pracowników. Delegacja pracownicza będzie jeszcze raz usiłowała przekonać miarodajne czynniki o konieczności uwzględnienia słusznych i raz uznanych postulatów. Nie przypuszczamy, aby miało dojść niepotrzebnie do zaostrzenia zatargu, który siłą rzeczy musiałby wyjść na niekorzyść ubezpieczonych. Wierzymy, że sprawa zostanie załatwiona przychylnie dla pracowników

M. STATTER.

Pokwitowanie

do dyspozycji Komisji Centralnej Związków Zawodowych w myśl wezwania z dn. 14.VIII 1936 r.

Członkowie P. P. S. i sympatycy osady Piszczac, zebrane przez tow. Karola Niedzińskiego zł. 7.60

Organizacja P. P. S. w Brwinowie zł. 3.—.

Bezimiennie, Warszawa zł. 50.

Święciany — grupa robotników i chłopów zł. 35.—.

Symbol

W niektórych dziennikach polskich ukazało się w tych dniach ciekawe zdjęcie fotograficzne: widzimy na nim kilkadziesiąt uszeregowanych regularnie motocykli, opatrzonych pancernymi tarczami ochronnymi. Każdym z tych motocykli kieruje umundurowany i uzbrojony jegomość, a ze środka tarcz pancernych sterczą lufy karabinów maszynowych. Podpis pod fotografią brzmi: „Policja na opancerzonych motocyklach znajduje się do dyspozycji władz bezpieczeństwa w Rzymie".

Ta policja na opancerzonych motocyklach, strzegąca czujnie i wiernie opancerzonych — kas bankierów i przemysłowców—to znakomity, doprawdy, w swej sugestywności symbol włoskiego — no, i każdego innego—faszyzmu. *Bd.*

Dość tej idjotycznej demagogii!

Ogłupianie Polski

Mówimy o tym goebbelsowskim „tricku", który polega na straszeniu i hypnotyzowaniu „komunizmem". Każdy postęp, każdy protest — to „komunizm". Bardzo dogodny dla reakcji chwyt, bo pozwala do jednej „komunistycznej" kategorii zaliczyć wszystko, co tchnie jakimkolwiek postępem. Ludzie ograniczeni dają się czasem zahypnotyzować, a chytrzy przywódcy reakcyjni zacierają ręce.

Oto już **„Kurier Poranny"** oskarżono ostatnio o „bolszewizm" (!!). **„Wieczór Warsz."** pisze

> Tak „Kur. Por." znalazł się w ogniu z dwu stron. Z jednej ostrzeliwa go „IKC" z powodu „Płomyka" i Zw. N. P., a z drugiej ostrymi nabojami strzela organ wojskowy („Polska Zbrojna"). Tło w obu wypadkach to samo: *trucizna bolszewizmu.*

Wszystko to głupota alba celowa demagogia. Hiszpańskie walki — **fałszywie oświetlone** — stały się dogodną odskocznią. W **„Dzienniku Bydgoskim"** ((252) szaleje prof. W. Lutosławski, który twierdzi, że akcja rządowa w Hiszpanii to — **dzieło szatana:**

> Tutaj celem nie jest zapewnienie władzy pewnym wybranym jednostkom, lecz radykalna przemiana całego ustroju życia. To ma *wybitnie charakter szatański* i działają tu rozpętane siły zła, nienawiść namiętna względem Boga, Kościoła i Bożego ładu, do którego przez wieki Kościół ludzkość prowadzi.

Tak wytrwale uprawia się tę demagogię. Płaską, głupią, szkodliwą. Zaprotestowały nawet „Kultura" klerykalna i ONR-owe „Prosto z Mostu" (!), Protestuje „sanacyjny" tygodnik „Naród i Państwo", cytując **„Wiek Nowy":**

> Lista proskrybowanych jest długa. Aby się na nią dostać, *wystarczy dziś zachować nieuszczuplony kult idei demokratycznej* i wierzyć, że po wszystkich wstrząsach i kataklizmach idea ta, oczyszczona i zahartowana, zwycięży... Cały ów tumult i wrzask pokrywa się pięknym frazesem: że walczy się z tymi, którzy wnoszą zamęt w społeczeństwo i budzą ferment, krzewią defetyzm i niewiarę, podrywają dyscyplinę, węszą wszędzie zło i podłość, podkopują autorytet wszelkiej władzy, rozkładają i paraliżują twórcze siły Narodu. Oni to, właśnie oni, *torują drogę prawdziwym bolszewikom,* tym od Urala.

Nawet klerykalna „Kultura" po raz drugi protestuje (Nr. 30) i woła, że nie dość krzyczeć przeciw komunizmowi — trzeba coś **zrobić** dla zgłodniałych, zrozpaczonych mas!

Ale właśnie po to wrzeszczy reakcja, żeby nie pozwolić nic dla nich zrobić; żeby przedstawić każdy postęp socjalny czy polityczny jako „komunizm". Jest to chwyt i sztandar całej reakcji!

Dość tego ogłupiania Polski, które nie pozwala jej dojrzeć **istotnych problemów!** **K. Cz.**

Orędzie króla Edwarda

o polityce zagranicznej W. Brytanii

Orędzie królewskie z okazji wznowienia sesji parlamentu angielskiego brzmi jak następuje:

„Zwracam się do panów po raz pierwszy w charakterze panującego. Moje stosunki z zagranicznymi państwami są naogół w dalszym ciągu przyjazne, a w szczególności mam nadzieję, że traktat angielsko - egipski będzie stanowić początek nowej ery, w której współpraca angielsko - egipska będzie wzmocniona. Szczęśliwy wynik konferencji o cieśninach dardanelskich dał dobry przykład dla przyszłości. Rząd mój pozostaje nadal niezłomnie wierny zasadom paktu Ligi Narodów i podał już do wiadomości swój pogląd na sposoby polepszenia stosowania tego paktu. Rokowania lokarneńskie trwają. Z niepokojem obserwuję przebieg wydarzeń w Hiszpanii. Rząd mój nie szczędził zabiegów, aby poprzeć wysiłki humanitarne na rzecz złagodzenia doli ludu hiszpańskiego. Usiłując zapobiec nieszczęściom, wynikającym z tego rozruchu, flota moja trzyma się szczytnych tradycyj W. Brytanii. Polityka Rządu mojego dążyła stale do lokalizacji tej nieszczęsnej walki, współpracowała wydatnie w odnośnych rokowaniach i w stosowaniu zawartej umowy.

Mam nadzieję, że przedsięwzięte ostatnio zarządzenia walutowe Rządu francuskiego i in. państw otworzą drogę dla nowego polepszenia stanu handlu międzynarodowego. Dziękuję panom za uchwały powzięte dla utrzymania godności korony W. Brytanii. Zasadnicze zarządzenia dla ulepszenia i wzmocnienia sił obrony państwa nadal będą prowadzone".

W dalszym ciagu orędzie królewskie mówi o zarządzeniach, dotyczących zagadnień polityki społecznej i wewnętrznej. (PAT.).

Z sali sądowej stolicy

INSPEKTORZY POCZTOWI PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się wczoraj proces 2 inspektorów pocztowych Fica i Witolina, oskarżonych o pobieranie łapówek od listonoszy za przenoszenie ich do „lepszych rejonów" t. j. do tych rejonów, gdzie jest duży ruch na paczki i przesyłki pieniężne i gdzie listonosze miewają dodatkowe dochody w formie napiwków od klijentów. Oskarżeni są również 3 listonosze, którzy grali rolę „naganiaczy". Jeden z nich Grzelakowski usiłował przeciwdziałać ewentualnym zeznaniom świadków, teroryzując ich rewolwerem. Oskarżony Fic obciążony jest również tym zarzutem, że organizował między listonoszami zbiórki na różne cele, a uzyskane z tych zbiórek pieniądze, przywłaszczał sobie.

ZWIERZĘ W LUDZKIM CIELE.

Ponurą sprawę rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie, tem straszniejszą, że ofiarą zezwierzęcenia oskarżonego było 8-letnie dziecko.

Mały Abraham Szulcyger zam. z rodzicami na Pradze bawił się z kolegami w „klipę" na podwórku domu.

Dozorcy Władysławowi Gobowskiemu to się nie spodobało i chłopaków rozpędził. Malec przerażony groźną miną dozorcy, którego bał się śmiertelnie, uciekł do mieszkania rodziców. Dozorca nie zadowolnił się nastraszeniem malca. Wyciągnął go z pod łóżka, zaczął bić i kopać, przyczem ze specjalną zaciętością kierował uderzenia w brzuch dziecka. Skutki katowania były straszne. U małego wytworzył się ropień w otrzewnej i dziecko w strasznych męczarniach zmarło.

Bobowskiego Sąd skazał na 4 lata więzienia. W imieniu rodziców dziecka o symboliczną złotówkę jako wynagrodzenie strat moralnych, wnosił powództwo adw. H. Nowogródzki.

UKARANIE ŁOBUZÓW.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał 2 łobuzów, którzy usiłowali w stanie podchmielenia spowodować katastrofę kolejki Jabłonna — Wawer, kładąc słupy telegraficzne na torze, na rok więzienia każdego.

I. K.

Lekkie ochłodzenie

Przewidywany przebieg pogody dnia 31 b. m.: Małopolska wschodnia, Podole, Wołyń, Polesie i Wileńskie: przeważnie pochmurno i deszcze. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych. Śląsk, Podhale i Tatry: pochmurno z zanikającymi opadami. Chłodniej. Słabe wiatry północno - zachodnie. Pozostałe dzielnice: po przejściowym polepszeniu się stanu pogody, ponowny wzrost zachmurzenia aż do drobnych deszczów. Rankiem mglisto. Nocą lekkie przymrozki, w ciągu dnia temperatura do 10 st. Słabe wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Pamięci Jerzego Michałowicza

Wszyscy znajdujemy się pod wielkim wrażeniem śmierci tow. Jerzego Michałowicza. Cios zadany przez tragicznie niespodziewaną śmierć jest tak bolesny, że trudno zebrać myśli i pogodzić się z faktem, że Michałowicza już nie ma wśród nas. Ten okropny brak i niepowetowaną dla całego ruchu stratę odczuwamy wszyscy, którzyśmy go znali lub z nim pracowali i to w tak licznych naszych organizacjach. A Michałowicz nie szczędził siebie i bez reszty oddawał się każdej pracy, której wiecznie szukał i której miał zawsze za mało — obdzielając ogromem swej działalności wszystkie dziedziny pracy społecznej, oświatowej i politycznej klasy robotniczej.

A jeżeli Michałowicz wybrał za główne swoje zadanie czynność sportową, to niemal w tej samej mierze dał się poznać jako rozumny i dzielny społecznik i polityk socjalistyczny. Socjalizm był zawsze w jego wszystkich poczynaniach zasadą przewodnią i obowiązującą, a P. P. S. i jej potrzeby najwyższą racją jego codziennej pracy. Tym się tłumaczy jego olbrzymi wysiłek, którym niemal z niczego wytworzył dziś istniejący sport robotniczy i naprzekór wielkim uprzedzeniom i trudnościom, poprostu wyczarował warunki powodzenia i zjednał oddanych temu dziełu współpracowników. Stąd słusznym i pozbawionym wszelkiej przesady jest określenie jego doniosłej roli w organizacji sportu robotniczego, jako roli Założyciela i Twórcy. To zaszczytne miano zdobył niepomiernym trudem prawie całego swego świadomego żywota stojąc nietylko na czele, ale gdy zachodziła tego potrzeba, kroczył w pierwszym szeregu, niejako w pierwszej linii bojowej dążeń organizacyjnych.

To też sportowcy znali go nie tylko, jako sekretarza generalnego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, czy też jako prezesa najstarszego klubu warszawskiego „Skry", czy też jako wybitnego wykładowcę lub agitatora pełnego temperamentu i entuzjazmu dla bronionej przez siebie sprawy. Bardzo często widzieli go, a to pozostanie na zawsze w ich pamięci, także jako zwyczajnego szeregowca sportowego, ćwiczącego na równi z innymi na boiskach, bieżniach lub zaprawach sportowych — mniej dla współzawodnictwa, zawsze dla przykładu, zawsze w poczuciu, że tak być powinno. Tę zasadę wyniósł wcześnie w swym życiu — może na polu walki 1920 r. — a może z nakazu i tradycji PPS-owskiej W każdym razie kierując szeregami, schodził do nich jak najczęściej równając się z nimi — a stąd zrodziła się jego wielka popularność i pełnia zaufania wśród sportowców i nie tylko wśród sportowców.

Tym kapitałem moralnym obracał, pomnażając jego wartość i tworząc wartości nowe.

Tak powstała jego myśl o **Robotniczej Odznace Sportowej** — tak zwanej **ROS.**, dostępnej dla każdego, choćby nie związanego organizacyjnie ze sportem. W tej koncepcji **„ROS-u"** Michałowicz obok treści sportowej i na równi z nią wcielił bogatą treść ideowo-socjalistyczną. **ROS.** stała się podnietą i ambicją każdego młodego socjalisty, podnietą dla osiągnięcia jak największych sukcesów w służbie wielkiej sprawy robotniczej. Symbolem tej sprawności jest określona skala zdobytej siły fizycznej i duchowej. Być silnym na każdym posterunku pracy i walki — oto sens **ROS-u**, oto miara, którą Michałowicz mierzył innych i siebie. Stąd był zaciętym i nieprzejednanym wrogiem małości i słabości, a zwłaszcza frazesu, pozującego na wielkość. Prowadząc tak realną i zawsze poddawaną próbie sprawności organizację sportową, starał się i w Partii i w instytucjach, w których działał, stosować te same zasady ścisłej i rzetelnej oceny wykonanych zadań. Ale i tu jako socjalista, szukał efektów tylko masowych. Był więc wrogiem „asów" sportowych, a zatem i „asów" społecznych. Dążył i pilnował, by powodzenie osiągała coraz to większa ilość walczących o pierwszeństwo, związanych więzami wspólnoty grupowej.

Jakże wysoko, jak ambitnie wysoko stawiał każde zadanie! I jeżeli w większości wypadków jego pracy były to zadania sportowe, to sposób ich wykonania stał się wzorem wykonywania podobnych zadań na innych polach pracy i walki robotniczej. I w tym leży wielkość działania Michałowicza i niespożytość jego zasług dla pracy i dyscypliny pracy w organizacjach i instytucjach robotniczych.

I jeszcze jedno. Jak to już wspomniałem, Michałowicz czerpał podnietę, wytrwałość i wiarę w podjęte zadanie z idei socjalistycznej i tradycji P. P. S.-owskiej. Wszak wychowywał się w domu rodzicielskim, w którym jako dziecko był świadkiem niejednej konspiracji; ale ten dom pod wpływem klęsk i pod razami wroga wraz z rodzicami porzucił, udając się jako chłopak na tułaczkę emigracyjną. Dojrzał pod dalszą opieką rodziców w atmosferze legendy P. P. S.-owskiej.

Na tę piękną duszę, na to wielkie serce padły blaski idei, która rozpłomieniała jego myśli, zamiary i czyny. Ona to rozświetlała mroki, w które odszedł jego duch, rozstając się z umęczonym ciężką chorobą ciałem wywołując w ostatniej chwili konania ostatnie słowa wypowiedziane już dla nas — **„Socjalizm... jestem socjalistą"...**

To wielkie słowo — to spuścizna Zmarłego — to wobec Zmarłego nasze zobowiązanie, iż dla socjalizmu i P. P. S. złożymy wszystko w ofierze.

KAZIMIERZ PUŻAK.

**
*

Zarząd Główny Z. R. S. S. odbył w dniu 29-tym października, jak pisaliśmy, swoje żałobne posiedzenie, poświęcone pamięci tow. Jerzego Michałowicza.

Zarząd Główny postanowił nadać tow. Jerzemu Michałowiczowi—pierwszemu w Związku — ROBOTNICZĄ ODZNAKĘ SPRAWNOŚCI III-GO STOPNIA.

Tow. Dr. Jerzy MICHAŁOWICZ

Członek Rady Naczelnej Polskiej Partji Socjalistycznej

niestrudzony, ofiarny aż do zgonu, wierny i oddany bez reszty Sprawie Ludu Polskiego i Sprawie Socjalizmu padł na posterunku swej pracy lekarskiej w dniu 29-ym października 1936 r. w wieku lat 33, pozostawiając po sobie wiecznie drogą pamięć człowieka wielkiej miary, obywatela i społecznika.

Wyprowadzenie zwłok Zmarłego odbędzie się w sobotę 31 października o godz. 14 m. 30 z kaplicy szpitala Dziecięcego, przy ul. Kopernika na cmentarz Powązkowski.

Zawiadamiając o tej niepowetowanej stracie, wzywamy ogół robotniczy Warszawy do masowego udziału w pogrzebie.

Rada Naczelna
i Centralny Komitet Wykonawczy
P. P. S.

Tow. Dr. Jerzy Michałowicz

Członek Centralnego Wydziału Młodzieży P. P. S.

zmarł dnia 29 października b. r.
w 33-cim roku życia

Donosząc o tej niepowetowanej stracie, jaką ponosi młody ruch socjalistyczny, któremu Zmarły poświęcił wszystkie swe siły i talenty, wzywamy ogół młodzieży socjalistycznej do masowego udziału w pogrzebie, który nastąpi w dniu 31 października b. r. o godz. 14-ej m. 30 ze szpitala Dziecięcego przy ul. Kopernika na cmentarz Powązkowski.

Centralny i Okręgowy Wydziały
Młodzieży P. P. S.

Tow. Dr. JERZY
MICHAŁOWICZ

Kierownik Referatu Sportowego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R.P.,

niestrudzony szermierz o prawo do zdrowia i tężyzny fizycznej dla ludzi pracy

zmarł w dniu 29 października r. b.

O tej wielkiej i bolesnej stracie zawiadamia szerokie rzesze pracowników kolejowych

Prezydjum Zarządu Głównego Z. Z. K.

Pamięci Jerzego Michałowicza

Po zgonie

Pióro mi drży w ręce. Widzę go żywego przed oczyma. Straciłem najlepszego, wiernego przyjaciela. A klasa robotnicza, sport robotniczy, młodzież socjalistyczna straciły niesłychanie dużo. Straciły przywódcę. Był mózgiem i inicjatorem mnóstwa poczynań Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Był przyjacielem dziatwy robotniczej, był sercem i duszą oddany swym najbliższym współpracownikom. Ten człowiek umiał narzucać swą wolę, ale umiał także ocenić pracę i rady innych. Kochali i cenili go wszyscy. Wysokie wartości moralne, erudycja i śmiały, szeroki pogląd na świat i życie, zjednywały mu powszechny szacunek! Władał świetnie piórem, jako publicysta, umiał też w sposób sobie właściwy przemówić do garstki choćby ludzi. A we wszystkich jego wystąpieniach biła czysta, źródlana prawda. Pamiętam, jak zawsze zwykł mawiać: **„tylko ten w życiu coś wart, kto ma wyprostowany kręgosłup!“** Umiał zagrzewać do walki, do pracy odpowiedzialnej i wytrwałej! I, rzecz dziwna: ten młody jeszcze człowiek miał posłuch wśród starszych znacznie od siebie towarzyszy pracy. Wszędzie dobijano się o niego. Wiedziano, że na każdym odcinku pracy reprezentuje największe zdolności i przywiązanie i nieprzeciętną wartość ideową. A przedewszystkiem: **Ideowość**, Bezinteresowność, posuniętą do najdalszych granic poświęcenia. I, to wszystko stracone. Za jednym, bezlitosnym ciosem. Złe moce zabrały nam najukochańszego drucha. Oszczędziły tych złych, małowartościowych ludzi, a założyły parol na tego, którego opłakuje klasa robotnicza, nad którego tak przedwczesnym i złowrogim zgonem, boleją wszyscy ci, którzy serca zawsze mieli.

Ale i żal najszczerszy musi, jak wszystko, się skończyć. Życie popłynie naprzód. Obowiązki pozostaną. O, będą znacznie większe. I to Ci przyrzekamy: choć niepodobna zapełnić luki, jaką po sobie pozostawiłeś, my kontynuować będziemy Twoją pracę. Jakże trudno wyrzec ostatnie słowa pożegnania, jakże trudno pogodzić się z tą okrutną rzeczywistością. Żegnaj drogi, kochnay przyjacielu, dobry synu, mężu i ojcu! Jurek! Ślemy Ci ostatnie nasze pożegnanie.

MAKSYMLIAN STATTER.

Lekarze — lekarzowi

Wspomnienia

...Był dla nas źródłem energii i wiary w lepsze Jutro.

Był jednym z inicjatorów zorganizowania się lekarzy - socjalistów do walki o zdrowie mas pracujących. Był przykładem, jak powinien myśleć i działać lekarz-socjalista.

Gdy wspominamy zebrania organizacyjne Koła Lekarzy - Socjalistów, kiedy dr. Jerzy Michałowicz głos zabierał, gdy nowe myśli rzucił, gdy plany na dziś wykładał, to wielu z nas starszych odczuwało, że młodość i zapał wtargnęły na salę i wszystkich nas ogarnęły. I w dalszej pracy naszego Koła, ten sam nastrój, ta sama pewność naszej słuszności i naszej roli społecznej i lekarskiej przez niego były podtrzymywane.

Szeroko ją — tę rolę — rozumiał i w życie wprowadzał.

Czy w trosce o tężyznę fizyczną młodzieży robotniczej — organizował sport robotniczy, czy na terenie zagranicznym ideowo lekarskim i sportowym utrzymywał żywy kontakt i inicjatywę — zawsze działał z jasną myślą i właściwą sobie energią.

Padł na posterunku społecznym i lekarskim w przededniu ziszczenia swej idei, w przededniu wyzwolenia mas pracujących, kiedy mógłby pełną piersią oddychać i działać.

Chociaż trudno go będzie zastąpić — poprowadzimy jego dzieło dalej.

KOŁO LEKARZY-SOCJALISTÓW PRZY P. P. S.

Towarzysz Dr. JERZY

MICHAŁOWICZ

założyciel i twórca Sportu Robotnizego w Polsce,

sekretarz generalny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

zmarł na posterunku swej pracy zawodowej w dniu 29-ym października b. r., przeżywszy

lat 33

Zawiadamiając o tej bolesnej i niepowetowanej stracie, którą ponosi nietylko sport robotniczy, ale cała klasa robotnicza, wzywamy wszystkich komu jest droga pamięć Zmarłego i Jego zasługi — do masowego udziału w pogrzebie, który odbędzie się dnia 31-go października b. r. o godz. 14 m. 30 z kaplicy szpitala Dziecięcego przy ul. Kopernika na cmentarz Powązkowski.

Zarząd Główny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

Ofiary

Zamiast kwiatów na trumnę tow. Jerzego Michałowicza

Na Centralny Robotniczy Instytut Kultury Fizycznej im. dr. Jerzego Michałowicza:

Czesław Michalski — zł. 50.
Eugenja i Józef Niewolscy zł. 20.
Marja i Józef Wiśniewscy zł. 25.
Rodzina Bielickich zł. 20.
Elżbieta i Stanisław Jaworkowie zł. 50.
Koło Lekarzy Socjalistów przy PPS. zł. 10.
Dr. M. Gantz zł. 10.
A. J. Steinowie zł. 10.
Stanisława Woszczyńska zł. 3.
Kobiecy Wydział Sportowy ZRSS. zł. 100.
Stefanja i Alfred Krygierowie zł. 30.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (Zarząd Główny TUR.) zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanej pamięci tow. Dra Jerzego Michałowicza składa dla upamiętnienia niespożytych zasług Drogiego Towarzysza dla sportu robotniczego zł. 50.

Na fundusz stypendjalny.

Otrzymaliśmy list następujący:
Szan. Panie Redaktorze:

Wstrząśnięta do głębi niespodziewaną śmiercią na posterunku lekarskim D-ra Jerzego Michałowicza, pełnego wiary w człowieka i lepsze jutro ludzkości działacza, który wszystkie swe siły i cały zapał poświęcił kulturze i dobru szerokich rzesz młodzieży robotniczej — chcąc uczcić Jego piękną pamięć, składam zł. 50 (pięćdziesiąt) jako zapoczątkowanie funduszu stypendjalnego im. Dr. Jerzego Michałowicza dla młodzieży robotniczej do uznania R. N. PPS.

Z szacunkiem
MARJA MIĄCZYŃSKA-KACZYŃSKA.

***

Administracja pisma przyjmuje ofiary również na ten cel.

DO MASOWEGO UDZIAŁU W POGRZEBIE DZISIEJSZYM TOW. JERZEGO MICHAŁOWICZA WZYWAJĄ:

W. O. K. R. P. P. S.,
RADA ZAWODOWA M. WARSZAWY,
Z. R. S. S.,
ZARZĄD GŁÓWNY I ODDZIAŁ WASZAWSKI T. U. R.,
ROBOTNICZE TOW. TURYSTYCZNE,
CENTRALNY I WARSZAWSKI WYDZIAŁY MŁODZIEŻY P. P. S.

Metody „Koncernu IKC“ przed sądem

Onegdajsza rozprawa sądowa przeciw „IKC“ przeciągnęła się do późnej nocy, dzięki czemu z przyczyn technicznych ciąg dalszy podajemy dopiero w obecnym numerze. Całość sprawy odsłoniła tak typowe metody działania sławetnego „Koncernu“, iż warto im przyjrzeć się z bliska.

Najbardziej charakterystyczne były zeznania nauczycieli—członków Związku, tych, którzy siłą rzeczy odczuli napaść „IKC.“, zarzucają ich organizacji „działalność komunistyczną“, jako atak na nich samych.

Świadkowie ci wyraźnie podkreślali, iż posługiwali się „Płomykiem“ jako pomocą w swych wykładach, że pismo było redagowane doskonale i w myśl zleceń „programu nauk“. Min. W. R. i O. P.

Rodzice uczniów odnosili się do pisma jak najżyczliwiej i świadkowie spotkali się ze szczerym zdziwieniem w związku z kalumniatorską napaścią „IKC“.

Szczególnie ciekawe były zeznania św. Sawickiego, nauczyciela geografii, który zaznaczył, że posługiwał się „Płomykiem“ przy wykładach, a często m. in. i Nr. 25, będącym owym pretekstem do ataku ze strony „IKC“. Ponieważ świadek otrzymał ten numer „Płomyka“ już po ataku „IKC“, zwrócił szczególnie baczną uwagę na treść numeru i nic w nim „karygodnego“ nie znalazł.

Św. na pytanie adw. Jarosza zaznaczył, iż podręczniki szkolne traktują o Rosji sowieckiej i omawiają np. zagadnienie „kołchozów“, podając nawet liczne ilustracje.

Na pytanie adw. Jarosza św. zaznaczył również, że kampania „IKC“ bynajmniej nie wpłynęła na pogorszenie stosunków między uczniami i nauczycielami, ani też na stosunek rodziców i uczni do ciała pedagogicznego.

Przewodniczący Sądu postawił w tym miejscu pytanie świadkowi, czy nie spotkał się w swej pracy z ujawnieniem wśród dzieci „sympatyj ustrojowych“ lub nawet ich działalności w tym kierunku, na co świadek odpowiedział przecząco.

Świadek podkreślił, iż wszyscy zatrudnieni w tej, co i on, szkole, nauczyciele odczuli dotkliwie napaść na „Płomyk“, jako napaść na swych kolegów, tych co wraz z nimi bronili państwa własną piersią, a teraz odsądzeni zostali od czci i wiary“. Świadek zaznacza, iż większość nauczycieli należy do Związku, a nigdy Związek ten nie przejawiał jakichkolwiek dążeń antypaństwowych.

Jaskrawym przeciwieństwem tych zeznań było oświadczenie ks. prałata Kwiatkowskiego, który oświadczył, iż „propaganda „Płomyka“ jest zgodna(?!) z uchwałami VII Zjazdu Kominternu, zalecającymi sączenie agitacji w sposób ukryty.

W tym samym tonie wyraził swe opinie i prokurator Szypuła z Krakowa, głośny z procesu Gorgonowej, który widzi agitację komunistyczną w „Płomyku“, ponieważ jego współpracowniczka, znana literatka, tow. Wanda Wasilewska, jest pociągnięta do odpowiedzialności za podpisanie odezwy „o treści komunistycznej“.

Oczywiście do ataku na „Płomyk“ dołączył się i dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej, ks. prałat Kaczyński.

Dalszy ciąg procesu odbędzie się 4-go listopada.

I. K.

„Wyspa bez kobiet“

Artykuł nasz p. t.: „Siedmiogłowy potwór“ był wyrazem opinii całego postępowego i demokratycznego odłamu społeczeństwa. Odprawa „bussinesmanom“ z „Pałacu“ krakowskiego („IKC“) była dosadna, ale nie kompletna. Daleko posunięte „delirium“ wymaga podwójnej dawki.

Oto przed paroma dniami redaktor „Słowa“, p. Cat Mackiewicz, przy jakiejś okazji napisał, że „IKC“ jest pismem narodowym i katolickim“. Zgoda. Doboszyński — według prasy „narodowej“—przed oblężeniem Myślenic wyrzekł się swojej twórczości literackiej i stał się praktykującym katolikiem. Tak samo przecież przedstawiciel „frontu Burgos“... w Krakowie, po wyrzeczeniu się indeksowego „Dedektywa“ i pójściu do Canossy (nb. na luksusowym statku, z dancingiem, bridżem i przynależnościami) mógł się nawrócić, a jego „twórcownia“ stać się mogła katolicką.

Dowodem tego choćby „IKC“ z przed paru dni, w którym czytamy, że „wielki jałmużnik“, dokarmiacz Burków i Foksterierów... przy tym centralny felietonista Koncernu... przy otwarciu jakiegoś nowego przybytku dobroczynności w Krąkowie mówił: „Bez Boga w domu polskim byłoby chłodno, to też dobrze, że z Bogiem zaczynamy sprawę“. Albo „Kurierek Codzienny“ z ub. niedzieli: List pasterski ks. biskupa Sapiehy z przestrogami „przed rasą, która deprawuje narody“..., ale obok ks. Sapiehy, Ferdynand Zweig z swoim artykułem wstępnym. Wszystko bardzo pięknie. Ale skąd na łamach tegoż „katolickiego“ organu taka naprzykład notatka, jak ostatnio, historia o „Wyspie bez kobiet“.

Oto na wyspach Kokosowych, wskutek zakazu władz nie ma kobiet. Przebywa tam kilkunastu inżynierów i oficerów angielskich. Obsługa wyłącznie męska. Ale od czasu do czasu przybija do brzegu okręt, którego pasażerki zwiedzają wyspę przez godzinę i wracają na pokład! („IKC“ z dn. 20.X, str. 6). Krótko i plastycznie... Czas trwania odwiedzin pasażerek dla załatwienia swoich kokosowych interesów z oficerami angielskimi... podaje pismo tłustym drukiem (!!).

Precz z „czerwonym“ „Płomykiem“ Związku Nauczycielstwa Polskiego! Lepszą lekturą jest pikanteria „Wyspy bez kobiet“.

M. F. GRUND (Kraków).

Wśród „rycerzy krzyżowych“ XX w.

Komendant młodzieży hitlerowskiej (t. zw. „Hitlerjugend“), głośny z różnych sprawek Baldur von Schirach, wygłosił niedawno przemówienie, w którym m. in. oznajmił, że „młodzież niemiecka nie jest związana z żadną religią, ani z żadną klasą (?); młodzież ta obowiązana jest wierzyć tylko Adolfowi Hitlerowi i Panu Bogu“... Jak widzimy, nawet Bóg musi w Niemczech ustępować pierwszeństwa p. Hitlerowi.

Bluźnierstwo tego Schiracha nie jest pierwszym ani ostatnim wśród wielu podobnych wybryków, popełnianych przez brunatnych „wodzów“ i „wicewodzów“... narodu. Tak np. w Kalendarzu Młodzieży Narodowo-Socjalistycznej“ za rok 1933 podane zostały tylka cztery daty urodzenia: Fryderyka „Wielkiego“, Bismarcka, Adolfa Hitlera i... Jezusa Chrystusa. Kolejność — i tutaj jest charakterystyczna.

x.

Logiczne następstwo

Od pierwszej chwili powstania plagi faszystowskiej twierdziliśmy, że faszyzm — to wojna, to wieczny niepokój na świecie, a w Europie przede wszyskim.

Ta nasza opinia o faszyzmie znalazła obecnie potwierdzenie z ust najbardziej do tego powołanych, z ust samego ojca i twórcy faszyzmu.

Przemawiając do „czarnych koszul“, z okazji 14-lecia marszu na Rzym, Mussolini powiedział:

„Marsz na Addis - Abebę jest logicznym następstwem historycznego marszu na Rzym“.

Nic innego my nie mówiliśmy.

Czternastą rocznicę marszu na Rzym—jak zaznaczył Mussolini — Włochy po raz pierwszy obchodzą jako imperium.

Owszem, Włochy ogłosiły się jako imperium, a król Wiktor Emanuel ma się za cesarza Abisynii, chociaż wiadomo, że drugi akt wojny dopiero teraz się rozpoczął i że te samozwańcze tytuły narazie tylko sojusznicze Niemcy zaakceptowały.

Tytuły te są — jak dotychczas jedynym zyskiem, wyniesionym z kampanii abisyńskiej i dlatego śmiało można by tu zastosować staropolskie, a nader mądre i praktyczne przysłowie: Co mi po tytule, kiedy pustki w szkatule.

A pustki są w szkatule włoskiej istatnie wielkie i mogą one rywalizować z pustkami w szkatule niemieckiej. I ta sama, co w Niemczech. drożyzna i ten sam brak żywności.

Takie są logiczne następstwa „marszu na Addis - Abebę, który był logicznym następstwem marszu na Rzym“.

x. y. z.

Tylko hitlerowcy mogą studiować

Na mocy nowego rozporządzenia władz uniwersyteckich w Berlinie studenci, zamierzający słuchać wykładów na Uniwersytecie berlińskim, wykazać się muszą przynależnością do jednej z formacyj partyjnych. Dotyczy to zarówno studentów nowomatrykułowanych jak i słuchaczy starszych semestrów. Rozporządzenie to obowiązuje z rozpoczęciem się semestru zimowego (2 listopada). W motywacji kroku tego podkreślono, że „studium na uniwersytecie w Berlinie należy wobec politycznego znaczenia stolicy Rzeszy uważać za przywilej. Przywilej ten przysługuje przede wszystkim studentom, którzy spełnili swój obowiązek wobec ruchu nar.-socjalistycznego“.

Rozporządzenie to nie obejmuje oczywiście studentów zagranicznych ani też dopuszczonego na Uniwersytet berliński kontyngentu studentów żydowskich. Ma ono jednak o tyle znaczenie pierwszorzędne, iż znajdująca się w Berlinie znaczna liczba studentów zagranicznych spotykać się będzie odtąd jedynie z studentami „prawowiernymi“. Warto przy tym przypomnieć, że środowisko akademickie w Berlinie uchodziło jeszcze do niedawna za do pewnego stopnia liberalistyczne.

W Nowym Sączu

w niedzielę 15 listopada odbędzie się odsłonięcie uroczyste tablicy pamiątkowej ku czci nieodżałowanej pamięci tow. Zygmunta Marka

Degrelle

Jeszcze 18 miesięcy temu był nieznany. Wtedy właśnie założył partię „Rex“, z początku o charakterze niepolitycznym, lecz wkrótce po tym — wybitnie hitlerowskim. W wyborach do parlamentu w maju r. b., w pierwszych wyborach, w których „Rex“ wziął udział, uzyskał on 270 tys. głosów i 21 mandat. Od tej chwili wszyscy w Belgii zaczęli zwracać uwagę na „Rex“, a Degrelle poczuł się „wodzem“.

Ma lat 30. Miał być poetą, ale zabrakło talentu; zajmował się sztuką, ale bez powodzenia; studjował w Lowanji prawo, ale egzaminów nie zdał; szukał przygód w Ameryce, ale wrócił z niczym.

Przekonał się tedy, że ma wszelkie kwalifikacje na „wodza“, założył partię, zaczął wydawać pisma. O pieniądze już się nie troszczył: miał wytknięty wzór Hitlera, no i poparcie samego Hitlera. Od zwycięstwa wyborczego, pierwszego egzaminu, jaki zdał w życiu, Degrelle uważa siebie za pomazańca bożego i o swej przyszłej dyktaturze mówi jako o rzeczy nieuniknionej, a raczej samo przez się zrozumiałej.

Jest niewątpliwie psychopatą, socjaliści nazywają go — wariatem. Ale ma kilka rysów, które nazwalibyśmy zewnętrznymi, a które w czasach dzisiejszych wystarczają na „wodza“ faszystowskiego. Ma wybujały temperament, jest dobrym mówcą, ma — jak oświadczył min. Spaak — „sex appeal“ (wabik płciowy), zaleta, która w niemałej mierze przyczyniła się do zwycięstwa Hitlera („piękny Adolf“ jest bożyszczem histeryczek niemieckich). A ponieważ wszystkie inne kariery zawiodły, ponieważ nie ma nic do stracenia, a ma „wszystko“ do wygrania, więc owe zewnętrzne, wrodzone cechy połączył z bezgranicznym zuchwalstwem, tupetem i cynizmem. I to wielu ludziom imponuje.

Cóż jednak wnosi Degrelle do swej propagandy poza swą osobą, jaki głosi program?

Szkoda czasu i miejsca na zajmowanie się tym. Hitler pokazał już, jak wygląda program jego partii po zdobyciu władzy.

Degrelle oczywiście jest „narodowy“, a ponieważ w Belgii jest Flamandczyków więcej niż Walończyków, więc kokietuje irredentę flamandzką, nietyle jednak dla przypodobania się Flamadczykom, co — Hitlerowi.

Degrelle oczywiście pomstuje na kapitalistów, od których bierze pieniądze, oczywiście obiecuje zniesienie nierówności społecznej, ale... bez walki klasowej. Oczywiście potępia parlamentaryzm, z którego jednak korzysta, kpi z demokracji, dzięki której wogóle wypłynął na powierzchnię.

Ale przede wszystkim szkaluje ludzi, rzuca oszczęrstwa na prawo i lewo, „demaskuje“ tych i innych, wykrywa prawdziwe lub urojone afery i nadużycia. Jednym słowem: gra rolę apostoła czystości i dobrych obyczajów.

I to mu przysparza zwolenników, nie zdających sobie sprawy, ani ze źródła zgnilizny współczesnej, ani z faktu, że demokracja, wyszydzana przez Degrella, umożliwia mu akcję — oczywiście nieszczerą i podstępną — demaskowania zła.

Akcja „reksistów“ musiała już przybrać rozmiary niepokojące, skoro Rząd belgijski o tak różnorodnym składzie solidarnie przystępuje do walki z nimi.

Niedzielna demonstracja „reksistów“ nie udała się, Rząd ją udaremnił.

Ale niech się nikt nie łudzi by ten cios poważnie zaszkodził faszystom. Póki „Rex“ działa, póki Degrelle jest na wolności, ruch faszystowski nic nie straci na niebezpieczeństwkie.

Min. Spaak w swej mowie, o której pisaliśmy przed tygodniem, wskazał na dwa momenty, zasługujące na baczną uwagę. Stwierdził przede wszystkim, że demokracja jest właściwie bezbronna wobec faszyzmu i nawet pod wielu względami idzie mu na rękę, a powtóre podkreślił, że poprawa gospodarcza, która w tak wydatnym stopniu zaznacza się w Belgii od przeszło roku, nie jest zaporą dla faszyzmu.

Istotnie, to jest rzecz zastanawiająca, ale prawdziwa. Działają tu widocznie inne jeszcze czynniki, natury psychologicznej i socjologicznej, a nie same tylko gospodarcze; działa spekulacja na głupotę ludzką, ulegającą psychozie „wodzostwa“, zniecierpliwioną powolnym rozwojem poprawy gospodarczej, spragnioną szybkich, radykalnych zmian i **nowości.**

Jakże demokracja ma sobie radzić z faszyzmem, jak się ma bronić przed nim?

Temat ten wykracza poza ramy artykułu niniejszego.

(jmb.).

Przemiany w ruchu spółdzielczym spożywców

Odbywają się obecnie okręgowe zjazdy jesienne w poszczególnych okręgach Związku Spółdzielni Spożywców „Społem!“

Ostatnio odbyły się takie zjazdy w dniu 18 października w Warszawie, oraz w dniu 25 października w Krakowie.

Zjazdy miały charakterystyczny przebieg. Świadczyły dowodnie o tem, jak daleko posunęła się radykalizacja szerokich mas ludności pracującej, zorganizowanej w spółdzielniach spożywców.

I przy tym wbrew zapowiedziom prasy „sanacyjnej“, z „Kurierkiem Ilustrowanym Krakowskim“ na czele, przedstawiciele wsi nietylko nie ustępowali w swych wystąpieniach przedstawicielom miast, ale przeciwnie — w Krakowie — delegaci wiejskich spółdzielni spożywców wysuwali nawet dalej idące postulaty.

Na obydwu tych zjazdach na porządku dziennym były dwie zasadnicze sprawy: program spółdzielczości spożywców w zakresie ogólnej polityki gospodarczej oraz plan prac na najbliższe trzechlecie.

Zjazdy te prawie jednomyślnie zaaprobowały stanowisko ruchu socjalistycznego, ostatnio przyjęte też w tezach referatu prof. Rapackiego o programie gospodarczym spółdzielczości spożywców, iż ustrój kapitalistyczny musi być obalony i że żadne „poprawki“ w tym ustroju nie zdołają poprawić istotnie sytuacji najszerszych mas ludności. Wszystkie dalsze tezy referatu o konieczności uspołecznienia produkcji przemysłowej, radykalnej reformy rolnej, wielkich robót publicznych, podwyżki płac w mieście i t. d., i t. d. były z całą mocą podnoszone na zjazdach i bez sprzeciwu uchwalane.

Godny podkreślenia jest fakt, że przedstawiciele wsi doskonale uświadamiali sobie konieczność najściślejszego związku pomiędzy robotnikiem miejskim a małorolnym chłopem lub wyrobnikiem na wsi. Popierając żądanie sześciogodzinnego dnia pracy w fabrykach, delegaci włościańscy słusznie wskazywali na to, iż chcą zrobić miejsce dla swoich zbędnych na wsi, których ilość fachowcy obliczają na sześć do ośmiu milionów.

Popierając zwyżki płac w mieście dosadnie krytykowali obecną politykę gospodarczą wywozu za bezcen za granicę, gdy głoduje spożywca krajowy. Do wywozu się dopłaca ze skarbu państwa, a więc z podatków, które my chłopi płacimy — tak rozumował niejeden delegat ze wsi.

Uchwalając program trzyletniej pracy spółdzielczości, zjazdy jednomyślnie żądały specjalnego wzmożenia tej pracy w miastach i ośrodkach fabrycznych, podkreślając, że bez silnych spółdzielni spożywców w miastach będzie zawsze słabą spółdzielczość spożywców na wsi.

„I. K. C.“ na dzień przed zjazdem krakowskim ogłosił karczemny artykuł, w którym, pomawiając spółdzielców (między innymi prof. Rapackiego!) o „komunizm“, dał wyraz pewności, że spółdzielcy małopolscy nie pójdą za przykładem innych okręgów spółdzielczych.

Zjazd kierowany przez naszych towarzyszy kolejarzy, przy współudziale ludowców, nie tylko zaaprobował w całości program gospodarczy o zasadach planowości i uspołecznienia produkcji, ale w specjalnej rezolucji napiętnował rolę „IKC“.

Przebiegi zjazdów okręgowych spółdzielczych świadczą, że ruch spółdzielczy staje w szeregach Świata Pracy w walce o zmianę ustroju gospodarczego oraz iż hasło nasze współpracy robotnika z chłopem zwycięża na wsi.

H. MUSZALSKI.

A zatem?
Niszczyć, czy... budować?

Dzisiejszy artykuł Wł. Diamando stanowi znowuż całość sam w sobie. Wiąże się ten artykuł organicznie z poprzedniemi z temi, które przyjdą. Tytuł ogólny: Niszczyć czy... budować? oddaje treść wszystkich razem. Red.

W rozwoju dziejowym tak się złożyło, że Niemcy przeholowali na drodze ewolucji wielkokapitalistycznej, że pobudowali za dużo wielkich miast, że ludność ich zbyt jednostronnie specjalizowała się zawodowo i że naskutek tego ostatni wielki kryzys wyrzucił już na bruk aż 1/6 część całej ich ludności. — Pragnąc uniknąć katastroty, pragnąc zwiększyć swoją odporność wobec uderzeń kryzysowych, Niemcy muszą na gwałt zreorganizować swoją strukturę społeczno - gospodarczą. Reorganizacja taka jest rzeczą trudną i bolesną, a w każdym razie musi ona zwolnić na pewien czas tempo ich dalszego rozwoju i postępu.

Polska szczęśliwie, aczkolwiek nieświadomie i kosztem zacofania gospodarczego, uniknęła takiej błędnej ewolucji.

Obecnie Niemcy będą musieli sporo sił i energii zużyć na przebudowę strukturalną. — **Polska natomiast ma możność wytężenia wszystkich swoich sił i całej swojej energii celem odrobienia zaległości w rozwoju gospodarczym, na ożywienie ruchu gospodarczego. — Nadarza się więc Polsce rzadka i może niepowtarzająca się sposobność zmniejszenia różnicy między potencjałem gospodarczym Polski i Niemiec.** — Jest to sprawa niezmiernej wagi dla obrony naszej niepodległości. — Praca ta nie napotyka na żadne przeszkody poza temi, jaike sami w sobie nosimy, albo sami w sobie stwarzamy. — Tłem naszej tej pracy będzie obowiązek wystrzegania się błędów popełnionych przez innych, będzie obowiązek budowy licznych nowych warsztatów pracy i otwierania coraz to nowych dziedzin gospodarczych przedewszystkiem na wsi, a nie w miastach, będzie obowiązek chronienia Polski przed emigracją ludności małorolnej i bezrolnej do miast.

Przypuszczać należy, że jedną z głównych przyczyn tak usilnego propagowania na terenie Polski przez hitlerowców destrukcyjnego sposobu myślenia szukać należy właśnie w tendencjach niedopuszczenia do tego, aby Polska mogła wyzyskać obecną sposobność zmniejszenia różnic między „potencjałem gospodarczym“ Polski i Niemiec. Niemiecka racja stanu bowiem waha się między dwoma skrajnie różnemi światopoglądami.

Pierwszy z nich, o tendencjach pokojowych, oparty jest na świadomości ryzyka nowej wojny. — Nowa wojna, nawet wojna wygrana, może doprowadzić do tego, że na rynkach światowych miejsce Niemiec zajmą bezpowrotnie inne kraje. — Przedsmak takiej możliwości miały Niemcy wraz z całą Europą przez szereg lat po wojnie światowej. Nowa wojna zatem grozi Niemcom bardzo ostrem i może długotrwałem zahamowaniem tempa życia gospodarczego bądź to już podczas samej wojny, bądź w następującym po niej okresie. — Zniweczyć to może szanse na spokojną reorganizację strukturalną przez wyrzucenie na bruk wielomilionowych mas ludzkich i to prawdopodobnie w czasie zupełnego wyczerpania zapasów. Społeczeństwo niemieckie może wtedy nie będzie już miało środków i sił na utrzymywanie milionów bezrobotnych, których bunt i towarzyszące mu gwałty grożą zniszczeniem przedewszystkiem własnemu krajowi. — Wszystkie te niebezpieczeństwa wyzwoli wojna. Jedynie pokój stwarza szanse ich uniknięcia.

Światopogląd drugi wychodzi z wręcz przeciwnych założeń. — Zwolennicy jego bądź to już zwątpili, aby Niemcy przez przebudowę strukturalną zdołali opanować własne położenie, bądź też poprostu nie chcą sami ponosić ofiar i cierpień, nieuniknionych przy takiej operacji. — W zrozumieniu tych ludzi wojna staje się środkiem przerzucenia własnych trudów i cierpień na inne kraje i jest główną podstawą nadziei, że kosztem innych narodów można będzie żyć po dawnemu. Wojnę ludzie ci traktują jako organizacyjne ujęcie nieuniknionej już rzekomo wędrówki nadmiaru ludności niemieckiej, jako program zapobiegawczy przeciwko wewnętrznym gwałtom i trudnościom. Wyrazem tego drugiego światopoglądu jest np. mowa Hitlera, ukazująca zaniepokojonemu narodowi kuszący obraz bądź to kolonij, bądź Ukrainy i Uralu, gdzie Niemcy stworzyliby warstwę panującą i zaprzęgliby do pracy ludność tubylczą, przerzucając na nią swoje własne kłopoty i ciężary życia.

WŁ. DIAMAND.

Przegląd prasy

NA „FRONCIE“ WYŻSZYCH UCZELNI.

Onegdaj odezwała się prasa „sanacyjna“ i ostro napiętnowała ekscesy ONR'ów i endeków.

„Czas“ pisze:

> Co jest najgorszego w tem wszystkiem, to fakt, że owe niepoczytalne wybryki **nie spotkały się z żadną właściwie reakcją ze strony tej — chcemy wierzyć, przeważającej — części młodzieży** dla której moralność, etyka, kultura to nie są tylko puste dźwięki, ale pojęcia o głębokiej treści.

Ostro pisze *„Kurjer Poranny“*. A *„Gazeta Polska“* wyraża niezadowolenie z mdłej i niewyraźnej deklaracji rektorów:

> Dalecy jesteśmy od polemicznych intencji — rozumiemy bowiem, jak ciężka jest ich sytuacja Wolelibyśmy jednak, aby głos najwyższych władz akademickich w takiej chwili nie przypominał tak bardzo znakomitych opracowań sekretariatu generalnego Ligi Narodów; **aby nieco wyraźniej można było wywnioskować z ich enuncjacji, co jest czarne a co białe.** Aby nieco mniej w tym było **względności i warunkowości** każdego twierdzenia.

Tak, w tym wypadku „Gazeta“ ma rację. Trzeba skończyć z tem barbarzyństwem!

CO TO JEST „KOMUNIZM“? „CHORZY Z UROJENIA“.

Jak powszechnie wiadomo, ulubionym chwytem naszej reakcji, zwłaszcza endeckiej i ONR-owej, jest straszenie „komunizmem“. Wszędzie komunizm! Jak w średniowieczu — „wszędzie diabeł“. Jest to chwyt Goebbelsa, zmałpowany przez reakcję innych krajów.

Ale społeczeństwo ma dosyć tych tendencyjnych bredni, — tego nazywania każdego protestu, każdego postępu „komunizmem“. Zaprotestowała nawet klerykalna „Kultura“, a teraz protestuje — o dziwo! — jubileuszowy, 100-tny numer ONR-owego „Prosto z Mostu“. Rzecz zrozumiała — dlaczego: ONR. chce wygrać politycznie parę hasełek „socjalnych“ (a la Hitler), ale boi się, że będzie zaliczony do — cha! — „żydokomuny“. Pisze tedy p. Frycz w art. „Czerwony strach“:

> Dochodzimy do wniosku, że wszystko wokoło nas — to komunizm. Stajemy się na tym punkcie **przeczuleni i lada krzyk bezrobotnego przyprawia nas o drżenie łydek.** Jesteśmy chorzy. Ze strachu. No bo jakże? Skoro ten komunizm tak się rozpanoszył, to każda godzina niepewna. Ale tak naprawdę, to **jesteśmy chorzy z urojenia.**
>
> Dziwne pomieszanie pojęć nastąpiło u nas pod tym względem. Już nie odróżnia się polskiego wołania o chleb i sprawiedliwość społeczną od czerwonego kolektywizmu. **I każdy, kto nie umie ukryć swego niezadowolenia** z obecnego stanu rzeczy, bez względu często na jego przekonania polityczne, uważany bywa za komunistę.

ONR. dostał się w zaczarowane koło. Bo sam przecie nazywa „żydo-komuną“ wszystko, co nie „narodowe“, t. zn. nie endeckie i nie ONR-owe. Tygodnik p. Piaseckiego jest trochę wytworniejszy od ulicznych „Falang“, ale to istoty rzeczy nie zmienia.

NIEBEZPIECZEŃSTWA HITLERYZMU.

To samo jubileuszowe *„Prosto z Mostu“* we wstępnym artykule p. Piaseckiego na temat konieczności energiczniejszej ekspansji w polityce zagranicznej i pozyskiwania narodów - sąsiadów, pisze o faszystowskich partiach krajów Małej Ententy:

> Gdy się czyta pismo jugosłowiańskich zborowców „Otaczbina“, gdy się przegląda publikacje rumuńskiej Żelaznej Gwardii, gdy się wertuje kartki periodyku „Nowe Czechoslovenko“ — nie sposób się oprzeć wrażeniu, że są **to wszystko ruchy wprost kopiowane z hitleryzmu**; i że przez swe uczuciowe związanie z hitleryzmem mogą się w przyszłości stać po prostu **narzędziem imperjalistycznej polityki niemieckiej.**

Bardzo ciekawe. Zastanówmy się. Ruchy „kopiowane z hitleryzmu“, słusznie. A czy ONR. nie jest „z hitleryzmu kopiowany“? „Imperialistycznej polityki niemieckiej“, — tak, słusznie, mogą stać się jej narzędziem. A „polska“ endecja i „polski“ ONR. nie mogą stać się takim „narzędziem“? A może *już się stają?!* Czy p. Giertych nie pisał, że rząd Hitlera jest *korzystny* dla Polski? Czy „Warsz. Dziennik Narodowy“ nie przymyka oczu na związek smutnej sytuacji w Gdańsku z całokształtem polityki hitlerowskiej? Czy w ten sposób nie *usypia czujności* polskiej? A więc chyba faktycznie (nie subiektywnie) „staje się narzędziem polityki niemieckiej“. To się właśnie nazywa polityka „narodowa“...

HENLEIN.

Henlein — to „wódz“ Niemców-hitlerowców w Czechosłowacji, głównie w krajach Sudeckich Zorganizował dość wpływową partię niemiecką, udaje „lojalnego“ i nadsłuchuje rozkazów z Berlina. Poświęca tej nieciekawej, ale dość ważnej postaci felieton w *„Izwiestiach“* z 26 b. m. znany zagraniczny korespondent sowiecki, Korniew.

Stary hitlerowiec, Henlein „przygotowuje“ inwazję wojsk Hitlera na Czechosłowację. Stara się wpływać na *czeskie* (!) koła prawicowe w duchu, przychylnym Hitlerowi, lub propagować „neutralność“ Czechosłowacji à la Belgia, aby odsunąć Czechów od Francji i ZSSR. Dowodzi także, że droga na Pragę potrzebna jest Hitlerowi, aby przedostać się do Rumunii po zboże i naftę. W Anglii Henlein żąda dla Niemców czechosłowackich całkowitej „autonomii“. Ciekawe, że w swych gazetach Henlein nie wysuwa zbytnio haseł antysemickich, gdyż wśród niemieckiej ludności krajów Sudeckich dużo jest osób pochodzenia żydowskiego.

Henlein *spiskuje* przeciw państwu czechosłowackiemu. Dziwić się nie można: wszak hitlerowcy w Polsce również spiskują przeciw Polsce. I również starają się (z powodzeniem) zaszczepić polskiej prawicy sympatie do Niemiec. Analogia uderzająca.

K. CZ.

Sprawy hiszpańskie

Autonomia Marokka?

Pani Tabouis w „Oeuvre“ donosi, że gen. Franco zwołał w dn. 21 b. m. do Tetuan kongres przywódców marokańskich, którym zakomunikował, że statut atuonomiczny Marokka hiszpańskiego już został opracowany.

P. Tabouis twierdzi, że za tą autonomią kryje się cios pewnego mocarstwa (Włoch?) we Francję. Chodzi tu o to, by szczepy kolonialne francuskich posiadłości również wystąpiły z żądaniami autonomii i przysporzyły trudności Rządowi francuskiemu.

Nikt oczywiście nie łudzi się, by Franco w razie zwycięstwa zachował autonomię w Marokku. Idzie mu narazie o pozyskanie marokańczyków przeciw Madrytowi.

Faszyzm przygotowuje atak na Barcelonę

Z doniesień prasy zagranicznej dowiadujemy się, że rokoszanie przygotowują się gorączkowo do ofensywy na Kalatonię i Barcelonę. Oczywiście nie sami, lecz, jak dotychczas, przy **usilnej pomocy faszyzmu włoskiego i niemieckiego.**

19-go b. m. przepłynęło cieśninę Gibraltarską **15 niemieckich łodzi podwodnych**, a 23-go nadeszła wiadomość, że 5 aeroplanów bombowych i myśliwskich łącznie z oddziałem piechoty są gotowe do przypuszczenia ataku na Barcelonę i na prowincję Tarragona.

Oprócz tego nadeszły informacje, że **faszyści włoscy** objęli dowództwo nad „falangowcami“ (faszystami) hiszpańskimi na wyspie Majorka.

Ośm łodzi podwodnych czeka we Włoszech pod flagą hiszpańską, gotowych każdej chwili wyruszyć na wyspy Balearskie. Komendę w tych łodziach sprawują oficerowie włoscy. Zadaniem tych łodzi będzie dopilnowanie, by żaden okręt wojenny nie miał dostępu do wybrzeży katalońskich.

A w Londynie „obraduje“ komitet „nieinterwencji“!

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z czwartku na piątek

W Hiszpanji

Generalna ofensywa wojsk rządowych

MADRYT (PAT.). Premier Largo Caballero wydał rozkaz dzienny z poleceniem odczytania go wszystkim jednostkom wojskowym na froncie centralnym. Rozkaz ten zapowiada rozpoczęcie generalnej ofensywy wojsk rządowych przy użyciu lotnictwa, czołgów, pociągów pancernych, artylerii i piechoty.

LARGO CABALLERO TWIERDZI W SWYM ROZKAZIE, ŻE WOJSKA RZĄDOWE SĄ DOSTATECZNIE ZAOPATRZONE W BROŃ MECHANICZNĄ ORAZ ŻE ICH ZDOLNOŚĆ OFENSYWNA WZROSŁA, PODCZAS GDY POWSTAŃCY WYCZERPANI SĄ POCHODEM NA MADRYT.

Rozkaz kończy się apelem do wytężenia wszystkich sił i objawienia maksimum woli zwycięstwa.

Wojska rządowe zajęły Huesca

BARCELONA (PAT.). Wojska płk. Villalba, działające na odcinku Huesca, wtargnęły do miasta, zajmując m. in. gmach gubernatorstwa cywilnego. Komunikat urzędowy ogłoszony o tem wywarł w Barcelonie wielkie zadowolenie.

Mobilizacja górników

Samoloty, broń i kanonierki dla Rządu

Ajencja „Radio“ donosi z Madrytu, że gabinet hiszpański zarządził mobilizację górników asturyjskich turnusu 1934 — 35. To samo źródło donosi, że Rząd hiszpański za pośrednictwem zaprzyjaźnionego państwa zamówił w St. Zjedn. 15 niezwykle szybkich samolotów bojowych. Ponadto Rząd hiszpański zakupił zagranicą kilka kanonierek i parowców, które mogą być użyte jako krążowniki pomocnicze.

Niektóre z tych jednostek dopłynęły ubiegłej nocy do portów rządowych.

LONDYN (ATE.). *Przedstawiciel ministerium handlu oświadczył w odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin, że w lipcu b. r. wywieziono do Hiszpanii 25 karabinów maszynowych, zamówionych przez Rząd madrycki w dniu 21 listopada ubiegłego roku. Poza tym w początku sierpnia b. r. przed wejściem w życie umowy o nieingerencji wysłano do Hiszpanii 7 samolotów komunikacyjnych.*

Wiadomości ze źródeł rebelii

PARYŻ (PAT.). Korespondent Havasa na froncie madryckim (po stronie powstańców) donosi z Vuncos: Wojska powstańcze umocniły się na pozycjach w odległości 12 klm. od Illescas na drodze z Toledo do Madrytu, oczekując rozkazu gen. Mola o ataku generalnym na stolicę. Siły zbrojne zostały znacznie wzmocnione, również i wojskom ludowym przybyły posiłki w ludziach i działach. Potwierdza się, że połączenie kolejowe między Araniuezem i Ciudad Real jest przecięte.

Izba Gmin obradowała

nad sprawą nieinterwencji w Hiszpanii

W czwartek obradowała Izba Gmin nad sprawą nieinterwencji w Hiszpanii.

Zagaił min. Eden. Przemówienie ministra Spraw Zagr. miało na celu udowodnienie, że polityka nieinterwencji była celowa, jedynie wskazana i musi być utrzymana.

Przyznał, że zachodzą wypadki naruszenia układu, ale należą one do wyjątków. Rząd brytyjski udzielił swoim konsulom specjalnej instrukcji co do rejestrowania ruchu w portach hiszpańskich.

Następnie min. Eden przeszedł do najbardziej znamiennego ustępu swego przemówienia, a mianowicie do gorącej obrony Portugalii przed oskarżeniami Sowietów, co dokonane było z taką emfazą, że sprawiało chwilami wrażenie rozmyślnego ataku na Rząd Sowiecki. Minister zarzucił Związkowi Sowieckiemu, że główne swe oskarżenia kieruje przeciwko najmniejszemu i względnie najsłabszemu z państw, których dotyczą zarzuty o pogwałceniu układu, a mianowicie przeciwko Portugalii.

Odrzucając stanowczo propozycję Sowietów o kontroli portów portugalskich przez flotę brytyjską i francuską, min. Eden z naciskiem oświadczył: „Nigdy ani na jedną sekundę Rząd brytyjski nie brał tego rodzaju propozycji pod rozwagę“. Zdaniem W. Brytanii, oskarżenia Sowietów pozbawione są podstaw rzeczowych. Niema dowodu, że Portugalia łamie układ o nieinterwencji.

Z ramienia Labour Party na przemówienie min. Edena odpowiedział poseł Greenwood, który podkreślił, że wojna domowa w Hiszpanii stoi pod pręgierzem fałszywej diagnozy, iż jest to walka pomiędzy faszyzmem a bolszewizmem. Taką diagnozę nadały wojnie domowej w Hiszpanii Włochy i Niemcy. Diagnoza ta jest — zdaniem mówcy — fałszywa, albowiem Rząd hiszpański jest koncentracją rozmaitych ugrupowań, w których bynajmniej komuniści nie przeważają. Greenwood zarzucił min. Edenowi, iż nie odpowiedział Izbie o rozmiarach pogwalcenia układu.

Zdaniem Greenwooda, sprawozdania odpowiedzialnych korespodentów takich pism konserwatywnych, jak „Times“, „Morning Post“ i „Daily Telegraph“ nie mogą być wszystkie zmyślone. Jeżeli w nich jest tylko 5 procent prawdy, to wystarcza na dowód jaskrawego pogwałcenia układu. Greenwood poddaje w wątpliwość informacje Rządu o stanie rzeczywistym Hiszpanii i z naciskiem stwierdza, że Rząd musi wiedzieć o tym, iż Gibraltar sprzyja powstańcom i że Włosi rządzą na Balearach. Greenwood ostro zaatakował Rząd z tego powodu, że ambasador brytyjski nie przebywa w Madrycie i wogóle znajduje się poza granicami Hiszpanii. Uważając cały układ o nieinterwencji za poroniony, poseł Greenwood, słynąc ze swego dowcipu, oświadczył ku ogólnej wesołości, że jeżeli Francja jest matką układu o o nieinterwencji, to niechybnie ojcostwo należy do W. Brytanii. Gdyby w Hiszpanii Rząd stanowiły czynniki prawicowe, to — zdaniem Greenwooda — zasady nieinterwencji nie wysunięto by. Układ obecny jest nieskuteczny i dlatego incydenty będą się tylko mnożyły. Labour Party gotowa byłaby poprzeć zasadę nieinterwencji, gdyby nieinterwencja ta w wykonaniu okazała się dla legalnego Rządu hiszpańskiego pożyteczna. Ponieważ jednak jest odwrotnie, ponieważ dotychczasowe wykonywanie nieinterwencji służy tylko powstańcom, to Labour Party proponuje przywrócenie Rządowi madryckiemu prawa nabywania broni i amunicji.

W dalszym ciągu dyskusji z grona Labour Party przemawiał pos. Maxton, reprezentujący radykalne skrzydło niezależnych socjalistów, posłowie Wedgwood. Cocks, Dobbie, który — jak wiadomo — był z ramienia Labour Party w Hiszpanii i opowiadał w Izbie Gmin o swoich doświadczeniach i przeżyciach w szeregach Frontu Ludowego.

(Ostatnie wiadomości na str. 1 i 2-ej)

Przywódca rojalistów Maurras

osadzony w więzieniu

PARYŻ (PAT.). Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną redaktora naczelnego „Action Francaise“ Maurrasa i wydawcy tegoż pisma Delest'a przeciw wyrokowi instancji apelacyjnej, skazującemu ich obu za nawoływanie do morderstwa. Z mocy tego wyroku Maurras skazany jest na 11 miesięcy więzienia.

PARYŻ (PAT. Przywódca rojalistów Karol Maurras, skazany na 11 miesięcy więzienia, aresztowany został w czwartek po południu w chwili, gdy wychodził z restauracji. Przewieziono go natychmiast do więzienia „La Santé“.

Z Łowicza

Protest przeciwko profanowaniu grobów poległych bojowców P.P.S.

Nie mogą robotnicy Łowicza zrozumieć, na jakiej podstawie Związek Rezerwistów w osobach p.p. Feliksa Andrzejewskiego i Skokowskiego, właścicieli hurtowni tytoniowej, samowolnie narusza miejsce wiecznego spoczynku naszych towarzyszy, którzy byli rozstrzelani przez siepaczy najezdniczego rządu moskiewskiego w dn. 17 stycznia 1907 r. na skraju lasku miejskiego i tamże zostali pochowani. Byli to członkowie Organizacji Bojowej P. P. S.: tow. Adam Merc (lat 19), tow. Józef Antczak (lat 19) i tow. Stefan Porosiński (lat 20). Z jakiego tytułu Związek Rezerwistów chce przerabiać tę zbiorową mogiłę naszych towarzyszy?

Magistrat m. Łowicza w latach 1928, 1929 otoczył ten teren opieką i zobowiązał się wobec zgromadzonych robotników, że zawsze będzie miał w opiece to miejsce wiecznego spoczynku bojowców P. P. S., poległych w walce o niepodległość i lepsze jutro dla ludu roboczego.

Łowicki Komitet P.P.S., T.U.R., i klasowe Związki Zawodowe wyrażają jak najbardziej kategoryczny protest przeciwko temu, by ludzie, którzy ani ideowo, ani społecznie nie mają nic wspólnego z poległymi, profanowali jakiemiś przeróbkami miejsce ich wiecznego spoczynku.

Domagamy się od władz miejscowych: Magistratu i Starostwa, by zabrały głos w tej sprawie i nie dopuściły do tej profanacji.

**Komitet P.P.S., T.U.R.
i Klas. Zw. Zaw.**

Wyrok w sprawie Krzysztoforskiego

Treść wyroku w sprawie Krzysztoforskiego mogliśmy podaj wczoraj tylko w części nakładu. Dlatego wyrok ten powtarzamy dzisiaj raz jeszcze. Red.

W czwartek wieczorem w Sądzie Okręgowym w Radomiu zapadł wyrok w procesie o defraudacje na szkodę Skarbu. Skazani zostali:

St. Krzysztoforski na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10 i zapłacenie 100 tys. zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 3 lata więzienia, Salwa na 7 lat z pozbawieniem praw na lat 5, Janura na 5 lat z pozbawieniem praw na lat 10, Włodarz na 4 lata, Winczewski na 4 lata, Baszkowski, Kozerawski i Kozerski po 3 lata więzienia każdy, Powichrowski na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 5, Czyszkowski na 2 lata, Witkowski i Gorzelewski po 1 roku więzienia, Jasieniecki i Puchalski po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, Michalski na 6 miesięcy z zawieszeniem, Werchowski na 3 miesiące z zawieszeniem na 2 lata, wreszcie Kielski, Rosenzweig i Lemański zostali uwolnieni.

Sąd postanowił zasądzić powództwo od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa.

Z Okręgu Borysławskiego

Spekulacja handlowa ma głos

Zarobki pracowników w różnych przedsiębiorstwach naftowych obniżają się. Różni spekulanci naftowi obniżają płace pracownikom, choć nic nowego nie zaszło, co by to mogło usprawiedliwić, przeciwnie — ostatnio podrożała ropa o 100 zł. na wagonie, na korzyść producentów ropnych. Zachłanni producenci nie zadowolniają się tym i sięgają do marnych zarobków pracowniczych, a w tym samym czasie drożyzna hula.

W Borysławiu ceny towarów odzieżowych, obuwia, towarów żywnościowych i opałowych wzrastają w szalonym tempie; handlarze chowają towary, by jutro lub pojutrze sprzedać je za wyższą cenę.

Niektóre artykuły podskoczyły od 5 — 35%. Klasa robotnicza na terenie całego kraju, a więc i na terenie Zagłębia Naftowego, domaga się ukrócenia samowoli spekulantów: pośredników, hurtowników i detalistów handlowych.

W Borysławiu w dodatku handel odbywa się w warunkach niehigienicznych. Sytuacja przedstawia się tak, że towary żywnościowe w dużej mierze chowa się na noc pod łóżka, w sklepach jest b. brudno, sprzedający nie myją rąk i handlują w brudnych ubraniach. Większość sklepów i szynków powinna być wogóle natychmiast zamknięta.

Spekulacja przybiera niesłychane rozmiary. Sprzedający ceni kupującemu za odzież 180 zł., a tym czasem zdarza się, że odzież tejże wartości można dostać w jednym wypadku za 100 zł., w innym — za 120 zł. i w trzecim — za 130 zł. Każdy z kupujących był przekonany, że dobrze i tanio kupił, ale faktycznie żaden z nich nie jest pewny, jaką wartość ubranie przedstawia. Tak dzieje się z wszystkimi towarami.

Mamy tu pod bokiem władze: Magistrat, policję, wywiadowców; Starostwo jest blisko, ale należytej kontroli cen nie mamy.

W Stryju burmistrz p. Kaim przekonywał na zebraniu obywateli, że niema żadnej drożyzny i wszystko jest po staremu. Kobiety parsknęły na to śmiechem.

Drożyzna jest i rośnie! W Borysławiu 1 kg. pieczywa np. kosztuje 37 gr. zamiast 28 gr., 1 kg. mąki żytniej — 35 gr. zamiast 26 i t. p.

Na konferencjach zarządów związków zawodowych i delegatów pracowniczych wysuwa się w sposób bardzo mocny żądania podwyżki płac w takim stosunku, w jakim wzrosły towary pierwszej potrzeby.

Mimo określonego terminu ważności umowy do 31.III 1937 r. Związki Zawodowe będą musiały przedłożyć żądania rewizji płac.

Zarządy: Centralnego Związku Górników, Związku Robotników Przemysłu Metalowego i Rada Robotnicza P.P.S. zwracają się do starostwa o zahamowanie spekulacji handlowej i jak najenergiczniej protestują przeciw podnoszeniu cen towarów żywnościowych i odzieżowych.

Rozgoryczenie pracowników wzrasta z dnia na dzień. Fala drożyzny prowadzić może do zakłócenia spokoju publicznego. Na różnych terenach mogą wybuchać strajki, zorganizowane i niezorganizowane (dzikie) w obronie egzystencji, zagrożonej przez spekulantów.

Należy corychlej opanować spekulację.

Zakaz kumulowania posad... we Francii

PARYŻ (PAT.). W piątek odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone omówieniu projektu ustawy zabraniającej kumulowania posad przez urzędników i emerytów.

Atak łamistrajków na fabrykę w której trwa strajk „polski“

W Bielsku już od kilku tygodni trwa strajk załogi fabryki kapeluszów Biestera. Robotnicy tej fabryki należą do klasowych organizacyj. Właściciele tej fabryki nie tylko nie chcą uznać słusznych żądań robotników, domagających się uregulowania warunków pracy i płacy, ale próbują już od pierwszego dnia — dotąd bezskutecznie — usunąć strajkujących z fabryki.

Nad fabryką powiewa już od kilku tygodni czerwony sztandar, który jest solą w oku fabrykantów. Chcąc wykurzyć robotników z fabryki, wstrzymali oni ogrzewanie centralne. W odpowiedzi na to sprowadzili sobie strajkujący żelazne piecyki. Następnie odcięli fabrykanci dopływ wody. Ale i to nie pomogło i strajk trwa dalej.

Ostatnio zwerbowali fabrykanci łamistrajków, którzy onegdaj rano silną grupą zaatakowali bramy fabryki, chcąc wedrzeć się do wnętrza i usunąć strajkujących. Łamistrajkom udało się wywarzyć bramę, jednak gdy wtargnęli na podwórze fabryki, spotkali się z zaciętym oporem zaalarmowanych strajkujących, którzy wyparli łamistrajków na ulicę, gdzie sprawiono im przyjęcie, na jakie zasłużyli, powodując ucieczkę pachołków kapitalistycznych. Ze strony obrońców warsztatu pracy jest kilku lekko rannych. Skoncentrowana w większej liczbie policja nie wkroczyła na plac walki wobec rejterady łamistrajków.

Strajkujący oświadczyli, że nie opuszczą fabryki, póki nie uzyskają zapewnienia, iż robotnicy otrzymają zastępstwo w Radzie robotniczej.

Wiadomości z całej Polski

ARESZTOWANIE PRZEMYTNIKÓW.

W rejonie pogranicznym Śniatyń - Zabłotów straż pograniczna zatrzymała kilku przemytników cynamonu.

Skonfiskowano kilkaset kilogramów cynamonu rumuńskiego.

CHCIAŁ WYTRUĆ SWĄ RODZINĘ.

W Żarnowicach pod Piotrkowem aresztowano Mikołaja Jagodzińskiego, który zatruł potrawy, przeznaczone na kolację dla swej rodziny. Część zatrutych potraw dano psu zanim domownicy sami przystąpili do jedzenia. Pies po zjedzeniu padł martwy. Jagodzińskiego aresztowano.

KOMORNIK ZAWIESZONY W CZYNNOŚCIACH.

W wyniku przeprowadzonej lustracji przez władze sądowe w Wilejce zawieszono w czynnościach służbowych komornika sądowego Bagdanowicza.

WSKUTEK WILGOCI ZAWALIŁA SIĘ ŚCIANA BUDYNKU.

Skutkiem długotrwałych deszczów zawaliła się w Dzieckowicach na Śląsku tylna ściana budynku gminnego na wysokości I piętra.

Jak stwierdzono przesiąknięty wilgocią mur skruszał zupełnie i popękał i w następstwie tego runął.

Ponieważ wypadek zdarzył się w czasie przerwy obiadowej, ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Skazanie b. starosty

W czwartek wieczorem zapadł w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu wyrok przeciwko b. staroście dr. Twardowskiemu i tow.. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Twardowskiego na dwa lata więzienia z zaliczeniem aresztu, a współoskarżonego Leśniaka na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary. Roszkowski został uniewinniony.

Zabójstwo gajowego

W dniu 27 października r. b. gajowy majątku Siemkowice Edward Subert został zabity podczas obchodu lasu wystrzałem z rewolweru w głowę przez nieznanego dotychczas sprawcę. Szubert posiadał broń, której przy nim nie znaleziono. Dochodzenie w toku.

Krwawe żniwo powstania arabskiego

LONDYN (PAT.). Minister Kolonii Ormsby Gore zakomunikował popołudniu w Izbie Gmin, że ogólna liczba zabitych w Palestynie do dnia 15 b. m. wynosi— 314 osób, w tym 187 Arabów, 81 Żydów i 21 żołnierzy angielskich.

Skargi na bezprawie hitlerowców

GDAŃSK (PAT.). Zarząd stronnictwa socjalistycznego w Gdańsku złożył w czwartek na ręce senatu skargę z powodu rozwiązania przez władze gdańskie partii socjalistycznej. Podobną skargę złożył przewodniczący Robotniczego Związku Sportowego Thomat.

Przyznanie nagrody Nobla w dziale medycyny

Tegoroczna nagroda Nobla w dziale medycyny i fizjologii przyznana została w dniu 29 b. m.

Nagroda została podzielona pomiędzy prof. Henry Hallet Dale z Institute for Medical Research w Londynie a prof. Loewi z Grazu. Pierwszy z nich wsławił się swymi badaniami nad sporyszem, drugi jest specjalistą w dziedzinie fizjologii nerwów.

Plaga wilków

Na granicy sowieckiej w miejscowościach wsi Janki, Osowo i Gnieździłowo w pow. dziśnieńskim pojawiły się masowo wilki, wyrządzając ogromne szkody rolnikom przez porywanie żywego inwentarza. Jak wynika ze skarg gospodarzy tych wsi, wilki porwały około 50 sztuk owiec, świń i gęsi z pastwisk. Ludność miejscowości zagrożonych plagą wilków złożyła podanie do starostwa z prośbą o zarządzenie obławy myśliwskiej.

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

Z MECZU NA FRONT.

W Paryżu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy kombinowaną reprezentacją Hiszpanii, złożoną z Katalończyków, a robotniczą reprezentacją Anglii. Zwyciężyła drużyna hiszpańska 3:0.

Zawody, z których dochód przeznaczony był na pomoc dla wojsk rządowych Hiszpanii, zgromadziły przeszło 40.000 widzów. Po meczu Katalończycy samolotem udali się z powrotem na front aragoński.

PUWF. NIE ZOSTANIE ZLIKWIDOWANY.

Wobec pojawiających się na łamach kilku dzienników pogłosek o zamierzonej jakoby likwidacji P. U. W. F., dowiadujemy się, że Państwowemu Urzędowi W. F. i P. W. nic o całej tej sprawie nie jest wiadomo.

Lekkoatletyka

MIĘDZYNARODOWY BIEG MARATOŃSKI W PRADZE CZESKIEJ.

W środę odbył się w Czechosłowacji w Koszycach międzynarodowy bieg maratoński o nagrodę prezydenta Masaryka. Na starcie stanęło 42 zawodników z Austrii, Niemiec, Węgier, Rumunii, Łotwy i Czechosłowacji. Zwyciężył niespodziewanie Wiedeńczyk Balaban w czasie 2:41:08 s.

Zjazd Związku Drukarzy

Drugi dzień obrad

Drugiego dnia obrad przewodnictwo objął tow. Żyburski, oddając głos tow. Szczuckiemu do referatu w sprawie **politycznych i gospodarczych postulatów Związku.**

W referacie swym tow. Szczucki podkreślił, między innymi, że w sprawach politycznych Związek podporządkowuje się ściśle dyrektywom Komisji Centralnej Związków Zawodowych, a w ruchu międzynarodowym postępuje zgodnie z całym klasowym ruchem międzynarodowym. Nie prowadzimy, jako Związek, działalności politycznej; — nie wprowadzamy polityki do Związku, ale współpracujemy z partjami politycznemi.

Przed dyskusją odczytano list Związku drukarzy polskich z Francji. Sprawę poruszoną w tym liście pozostawiono do załatwienia Zarządowi Głównemu.

W dyskusji domagał się tow. Nowakowski by druki państwowe czy samorządowe wykonywane były w drukarniach, a nie na cyklostylach lub maszynach do pisania.

Tow. Koral stwierdza, że musimy zwalczać prasę burżuazyjną i wyjaśniać naszym członkom, co to jest faszyzm. W tym celu zgłasza odpowiednią rezolucję.

Tow. Skrzyński podaje do wiadomości, że w drukarniach zakonnych panuje wyzysk. Wyucza się tam chłopaczków, żywiąc ich zupką i słowem bożym, a później wyrzuca się ich na bruk. To samo czynią drukarnie więzienne, ucząc więźniów pracy drukarskiej, przyjmują do wykonywania roboty z miasta i konkurują w ten sposób z cenami na mieście.

Tow. Benrad wskazał również, że nie byłoby wskazane wprowadzanie polityki do Związku. We Lwowie mamy członków Polaków, Ukraińców i Żydów i pozostawiamy im wolną rękę w należeniu do partii politycznej. Wywody te poparł tow. Koczub.

Po przemówieniach jeszcze kilku towarzyszy zabrał głos referent poczem rezolucje do 5 punktu porządku dziennego (polityczne i gospodarcze postulaty) zostały uchwalone:

REZOLUCJE.

XI Zjazd Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, obradujący w Warszawie w dn. 25 i 26 października 1936, omówiwszy polityczną i gospodarczą sytuację klasy robotniczej w Polsce, szczególnie zaś sytuację gospodarczą robotników przemysłu poligraficznego, uchwala, co następuje:

I.

Stojąc zdecydowanie na stanowisku oparcia ustroju politycznego Polski na podstawach szerokiej demokracji, XI Zjazd domaga się zmiany obecnej ordynacji wyborczej do ciał parlamentarnych, rozwiązania Sejmu i Senatu oraz zarządzenia nowych, swobodnych wyborów.

II.

XI Zjazd protestuje przeciw prześladowaniu **prasy, przeciw konfiskatom i zamykaniu przez władze dzienników i czasopism, co nie tylko uderza w wolność słowa, ale wywołując też powiększenie i tak już niezmiernie dużego stanu bezrobocia wśród drukarzy.**

III.

Wobec zahamowania, a nawet cofnięcia w ostatnich latach rozwoju ustawodawstwa robotniczego, XI Zjazd domaga się kontynuowania jego rozbudowy. W szczególności XI Zjazd żąda ustawowego skrócenia czasu pracy do 40 godzin na tydzień, przywrócenia poprzednich norm wynagrodzenia za czas urlopu, ustawy o obowiązku stosowania umów zbiorowych, zwiększenia nadzoru inspekcji pracy nad przestrzeganiem przez zakłady pracy ustaw socjalnych oraz wydatnego zwiększenia liczby asystentów inspektorów pracy.

IV.

XI Zjazd żąda rozszerzenia zakresu pomocy, udzielanej przez instytucje ubepieczeń ubezpieczonym. W zakresie zabezpieczenia od bezrobocia XI Zjazd domaga się podwyższenia norm zasiłków dla bezrobotnych i przedłużenia okresów zasiłkowych. Te same żądania wysuwa XI Zjazd w odniesieniu do ubezpieczenia na wypadek choroby, nadto żąda zwiększenia świadczeń w zakresie pomocy leczniczej dla członków rodzin ubezpieczonych i przedłużenia okresu, uprawniającego do pomocy leczniczej po utracie pracy przez ubezpieczonego. Wreszcie XI Zjazd żąda przywrócenia samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

V.

W trosce o pracę dla licznej rzeszy bezrobotnych drukarzy i introligatorów, XI Zjazd żąda: 1) znowelizowania ustawy przemysłowej w sensie wprowadzenia obowiązku posiadania koncesji na prawo prowadzenia zakładów drukarskich, 2) zamknięcia drukarń więziennych, wykonujących liczne roboty drukarskie dla Ministerjum Sprawiedliwości i podległych mu urzędów przy pomocy darmowej pracy więźniów, 3) wydania zakazu wykonywania robót drukarskich, introligatorskich dla rynku prywatnego przez zakonne drukarnie, introligatornie i t. zw. „szkoły rzemiosł", 4) decentralizacji państwowych zamówień na roboty drukarskie i introligatorskie i powierzania ich przez urzędy miejscowym zakładom.

Tow. Burkot referował 6 punkt porządku dziennego w sprawie wkładek i zapomóg.

Sprawa ta wywołała długą dyskusję, w której zabierali głos delegaci różnych Oddziałów.

Wnioski Wydziału Wykonawczego, przedstawione przez referenta tow. Burkota w sprawie składek i zapomóg, uchwalono większością głosów.

Po dyskusji i uchwaleniu jeszcze szeregu wniosków, przeprowadzono wybory Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej. (Skład podamy osobno).

Tow. Urbański, który wówczas przewodniczył obradom Zjazdu stwierdził, iż na tym wyczerpano porządek dzienny XI Zjazdu Drukarzy. Dziękując obecnym za udział w obradach oraz pracę w Komisjach, zamknął obrady XI Zjazdu Drukarzy okrzykiem: „Cześć Pracy".

A. Br.

Kacik radiowy

Popularny koncert symfoniczny

Bieżący tydzień zakończy w radio koncert o charakterze popularnym w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. Utwory Mozarta, Griega, Noskowskiego i t. p. wskazują na to, że mimo lżejszego charakteru programu koncert będzie utrzymany na wysokim poziomie artystycznym. Koncert rozpocznie się o godz. 22.30.

Dzień oszczędności

Hasła oszczędności, zawsze żywotne, stały się szczególnie aktualne w dobie powojennej, w której pod znakiem oszczędności musiały być ustalane nietylko budżety państwowe, ale również budżety wszystkich obywateli. Wykładnikiem tej idei stał się oficjalnie „Dzień oszczędności", obchodzony przez świat cały. Dn. 31 b. m. organizowany w Polsce „Dzień Oszczędności" znajduje również swoje odbicie w audycji radiowej, nadanej o godz. 18, którą otworzy przemówieniem dr. Henryk Gruber, Prezes Centralnego Komitetu Oszczędności R. P. Następnie wykonany będzie hymn o oszczędności i polska pieśń o oszczędności.

O „Weselu" Wyspiańskiego przez radio

Polskie Radio nadaje, jak to już było podawane w prasie dn. 31 bm. 1 i 2.11 o godz. 19 „Wesele Wyspiańskiego". Codziennie jeden akt. Aby wprowadzić radiosłuchaczy w problemy i nastrój słuchowiska pogadankę wstępną wygłosi o dramacie Wyspiańskiego, prof. Leon Płoszewski, wybitny krytyk i komentator zbiorowego wydania dzieł autora „Wesela". Pogadanka prof. Płoszewskiego wygłosozna zostanie bezpośrednio przed radiową premierą I aktu „Wesela", czyli w sobotę 31.11 o godz. 18.50.

Aresztowanie groźnego przestępcy

Na stacji kolejowej Biała posterunkowi P. P. aresztowali Józefa Bokowskiego. Osobnik ten, mając na sumieniu jedno zabójstwo, kilka napadów i włamań, przez kilka miesięcy był nieuchwytnym. Aresztowanego przewieziono do więzienia w Białej.

Z Górnego Śląska

Proces czterech kobiet

O otrucie męża i ojca

Przed wydziałem Sądu Okręgowego w Katowicach toczył się proces czterech kobiet, oskarżonych o systematyczne zatruwanie arszenikiem swego męża i ojca, Piotra Wloki.

Miejsca dla publiczności zajęte do ostatniego miejsca. Natychmiast po otwarciu przewodu sądowego oskarżona Franciszka Wlokowa stawia wniosek o wyłączenie jawności sprawy, czego jednakże sąd nie uznaje za wskazane i wniosek ten odrzuca.

Następnie zabiera głos prokurator, wnosząc o przesłuchanie każdego z oskarżonych pod nieobecność pozostałych. Do tego wniosku sąd się przychyla, wobec czego zarządza opuszczenie sali przez córki głównej oskarżonej.

Jako pierwsza zeznaje 48-letnia Franciszka Wlokowa. Przyznaje się ona do winy, tłumacząc swój ohydny czyn niemożnością dalszego współżycia z mężem, który stale się upijał i w niemiłosierny sposób maltretował ją i córki. Stosunek taki panował w ich rodzinie już od 20 lat. Arszeniku dostarczył jej zięć, mąż córki Zofii, Józef Sikora. Nie wiedział on o zbrodniczych zamiarach swej teściowej, a trucizny dostarczył jej do tępienia robactwa. Przyznaje, że mąż, po zażyciu trucizny, dolanej do mleka i wódki, wił się z bólu, przy czym sądziła, że odechce mu się pijaństwa. Ponieważ po pierwszym zażyciu trucizny nie nastąpiły pożądane skutki, gdyż Wloka dostał torsji i wydalił w ten sposób truciznę ze swego organizmu, poczęła mu w dalszym ciągu dosypywać trucizny do podawanych napojów, co w końcu spowodowało jego śmierć. Wlokowa zaprzecza, jakoby którakolwiek z córek była jej w tym procederze pomocna.

Na salę rozpraw wezwano z kolei córkę Wlokowej, 24-letnią Zofię Sikorową, która na samym wstępie oświadcza, iż odnośnie matki i dalszych sióstr, odmawia wszelkich zeznań. Jednakże w końcu odpowiada na wszystkie pytania trybunału i prokuratora. Przyznaje się do dwukrotnego nalania do mleka ojcu rozpuszczonego w wodzie arszeniku; mówi także, że trucizny tej dostarczył jej mąż, nie wiedząc o jej przeznaczeniu.

Z kolei przesłuchano następnie córkę, 19-letnią Emilię Paluch. Do winy się nie przyznaje i oświadcza, że o przyczynach śmierci ojca dowiedziała się dopiero po pogrzebie. W trakcie dalszych jej zeznań wyszło na jaw, że była narówni z pozostałymi siostrami i matką wspólniczką zbrodni. Nie chciała ona również zeznawać na okoliczności, dotyczące matki i sióstr.

Trzeba zaznaczyć, że zachowuje się ona bardzo swawolnie; na rozprawę przyszła niezwykle wystrojona, co zostało napiętnowane przez trybunał.

Jako ostatnią przesłuchano 17-letnią Gertrudę Wlokównę, która na salę rozpraw wchodzi z uśmiechem na ustach, jak gdyby nie zdając sobie sprawy, że jest oskarżona o współudział w ojcobójstwie. Do żadnej winy się nie przyznaje i na wszelkie pytania Sądu odpowiada przecząco ze swawolnym uśmiechem, co w końcu spotyka się z bardzo ostrą admonicją ze strony trybunału.

Główny świadek oskarżenia, Józef Sikora, który po ujawnieniu strasznego czynu, natychmiast powiadomił o tym policję, a sam rozstał się natychmiast ze swą żoną i zabrał dziecko, złożył w śledztwie druzgocące zeznania, opowiadając, jak nadużyto jego dobrej wiary, twierdząc, że potrzebują tej trucizny na „rusy", których istotnie w mieszkaniu było bardzo dużo. Truciznę tę nabył u przemytników. Pouczony o dobrodziejstwie ustawy, Sikora na rozprawie odmówił zeznań.

Jak ustalono w toku przewodu, trucizny tej było jednak bardzo mało, wobec czego Wlokowa poczyniła zakupy w jednej z drogerii — w ten sposób, jak gdyby czynione były dla celów malarskich; niewielka ilość trucizny miała służyć do zakitowania dziur, celem wytrucia robactwa.

W wyniku rozprawy Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Franciszka Wlokowa skazana została na 9 lat więzienia, a jej córka Zofia Sikorowa na 8 lat więzienia, zaś Emilię Paluchową i Gertrudę Wlokównę uwolniono dla braku dowodów winy.

W związku z wysokim wymiarem kary, prokurator postawił wniosek o aresztowanie z miejsca obu zasądzonych, co Sąd uwzględnił.

Oskarżone przyjęły wyrok wybuchem szlochu. Przy odprowadzaniu zasądzonych, przy bramie więzienia, nastąpiło dramatyczne pożegnanie się sióstr i matki.

Radjo warszawskie

SOBOTA, 31 października

Godz. 6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Płyty. 8.00 — 8.10 Audycja dla szkół. 11.30 „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Płyty. 12.40 „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski. 12.50—13.00 Dziennik południowy. 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Kapela Ludowa Faliksa Dzierżanowskiego. 16.00 „Nasz program". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 Fragmenty mniej znanych oper — koncert w wyk. ork. A. Hermana. 17.00 Koncert solistów. Wyk.: M. Neumiller — skrzypce i W. Myszkowski — śpiew. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Audycja z okazji „Dnia Oszczędności". 18.15 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka o „Weselu" St. Wyspiańskiego — wygł. prof. L. Płoszewski. 19.00 „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego (Akt I) w opracowaniu i wykonaniu Studium Radiowego Instytutu Reduty. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra kameralna pod dyr. S. Czosnowskiego i J. Pławskiego (śpiew). 22.00 Sergiusz Rachmaninow: Wariacje fortepianowe na temat Corelliego — wyk. M. Jonasówna. 22.30 — 23.30 Koncert Ork. Symf. P. R.

P. PAWLENKO 28)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA

Bataliony, które onegdaj walczyły pod Courbévoie, wypoczywały wprost na bulwarze. Bateria z trudem się przeciskała pomiędzy ciałami, namiotami, bronią, złożoną w kozły, i bębnami. Kapitan Lisboni, kpiarz i śmiałek, odszukiwał w szeregach starych swoich strzelców.

— A więc, Ravais, rozpoczęło się powstanie polityczne, — mówił dalej Lewczenko. — Czy sądzisz, że walka toczy się z Thièrsem? Thièrs — to pokurcz. Jest to walka z monarchią, z obszarnikami ze Zgromadzenia narodowego i jednocześnie z triumfującymi bankierami pruskimi. Czego się najbardziej obawia Wersal? Tego, że jeśli komunalistyczny Paryż będzie liberalnie traktował prowincję, to nie dalej, niż za trzy miesiące wybuchnie powszechny bunt chłopów. Thièrs nie może sobie nie zdawać sprawy z tego, że w oczach armii pruskiej, która zespoliła z Niemcami dwie prowincje francuskie, Komuna, mówięc słowami doktora Marksa, zespoliła z Francją robotników całego świata.

— A więc wszystko przepadło, — rzekł Ravais.

— Dlaczego? Trzeba się bić. Dlaczego nie powiadomiono całego kraju o haniebnych okolicznościach, w jakich zawarł Favre rozejm z Niemcami? Dlaczego nie wydają odezwy do wszystkich republikanów świata?... Stosunki Thièrs'a z prowincjami są bardzo naprężone. Wersal nie otrzymał ani jednego adresu z wyrazami uznania. Wręcz przeciwnie, z wszystkich stron przybywają delegaci, domagający się zgody z Paryżem na zasadzie uznania republiki i rozwiązania Zgromadzenia narodowego, którego pełnomocnictwa już się skończyły. Ravais, na trzydziesty kwietnia Thièrs wyznaczył termin wyborów municypalnych w całym kraju — to będzie pole decydującej bitwy.

— Jeśli by słuszność była po twojej stronie, to po rozgromieniu Wersalu musielibyśmy jeszcze bić się z Prusakami. Czyż Bismarck się pogodzi z Komuną? Zrobi z nas dobry kotlet.

— Przepraszam cię, Ravais, między Komuną a Bismarckiem nie ma stanu wojny. Komuna zgodziła się na przedwstępne warunki pokoju, i Prusy ogłosiły neutralność. Oprócz tego uprzytomnij sobie, że Prusy wysłały do Francji półtora miliona żołnierzy i teraz nie mają w szeregach więcej, niż siedemset tysięcy; że członków Reichstagu, Bebla i Liebknechta aresztowano pod zarzutem zdrady stanu za protest przeciw aneksji Alzacji; że codzień prawie policja rozpędza zebrania niemieckich robotników, domagających się zawarcia honorowego pokoju z Francją. Przypomnij sobie o istnieniu Anglii, dla której nie jest zbyt przyjemny widok triumfujących Niemiec. Nie, sprawy nasze mogą się jeszcze pomyślnie potoczyć! I najrozumniejszą teraz rzeczą jest decydowanie się na ostateczność. Wartoby na przykład opublikować archiwa dyplomatyczne. Nie zawadziłoby zawładnąć Bankiem francuskim i spalić do stu diabłów księgę dłużników!

— Na ogniu z tej książki spłonęłaby cała rewolucja, — zawołał Ravais. — A zresztą, pal licho. Nie mam już głowy, na szyi mam nocnik, do którego się każdy może bezkarnie załatwiać.

Nieznana ulica, powyginana, zygzakowata, przerywająca niby jąkała wartki potok ruchu, dzieląc się, rozszczepiając na zaułki i pustkowia, doprowadziła ich z trudem do niewielkiego przystanku kolejowego. Mimo, iż oddalili się od terenu walk, kanonada rozlegała się tu znacznie donośniej. Echo wystrzałów, uderzając o mury domów i żelazne stropy dworca, odskakiwało głośno w tył wśród brzęku blachy i kamieni. Wydawało się, że każdy wystrzał zdziera z murów tynk, z dachów dachówki, a w powietrzu zostawia rozpadliny. Minąwszy szybko sieć torów zapasowych i manewrowych, weszli do warsztatów. Echo strzelaniny przedrzeźniając głosy znajdujących się tu przedmiotów oraz metalu, załamywało się o szklane sklepienie jak gdyby pukało młotkiem lub uderzało rylcem.

Gotowa do drogi, niezwykle wyglądająca lokomotywa, bądź powstrzymywała sapanie, bądź je wyładowywała niespokojnie pogwizdując. Stały za nią trzy wagony, niczym modele więzień, bez okien, z wąskimi szparami strzelnic, bez stopni, z nisko na resorach osadzonymi pudłami. Koła lokomotywy ledwo widać było spod kanciastego żelaznego czapraka na prędce, jak się zdawało, nałożonego na ciało tego konia parowego. Dym z komina sączył się jakoś bokiem. Lokomotywa wyglądała jak palacz, trzymający fajkę w kieszeni.

— Usiądźmy, — odezwał się Lamarque. — Może się trzeba będzie jeszcze nad czymś zastanowić.

(d. c. n.)

Od jutra „Robotnik“ w sprzedaży ulicznej kosztuje tylko 10 gr.

Od jutra prenumerata miesięczna „Robotnika“ będzie wynosiła tylko 3 zł. wraz z odnoszeniem do domu, albo z przesyłką pocztową.

Liczymy na Warszawę, na Wielkopolskę i Pomorze, na ziemię Wileńską i Nowogródzką.

ŻYCIE WARSZAWY

Strajk „polski“ w firmie „Metalocel“

w obronie wydalonego delegata

Od czwartku rana trwa strajk „polski“ w firmie „Metalocel“, Wolska 60.

Strajk wybuchł w obronie zredukowanego przez firmę delegata. Cały personel, w liczbie 105 osób (w tem większość kobiet) przystąpił solidarnie do akcji strajkowej.

Strajkujący trzymają się dzielnie i zdecydowani są bezwzględnie trwać w akcji, póki nie osiągną spełnienia swego postulatu.

Trzeba zaznaczyć, że w firmie panuje wielki wyzysk (płaci się 20 groszy za godzinę) a w dodatku zachowanie się w stosunku do robotników jest bardzo niewłaściwe. Np. wczoraj inżynier fabryki napadł w swej przemowie na robotników w sposób tak niedopuszczalny, że kilka robotnic zemdlało i musiałop o nie przyjechać Pogotwie.

Firma stara się rozbić solidarność robotniczą, ale trzeba stwierdzić, że to nie odnosi skutku.

Strajkiem kieruje Zw. Rob. Przemysłu Metalowego w Polsce.

Pożar w składzie kołder

W składzie kołder i waty Majera Katza, (Bracka 19)(w pracowni w suterenie) wskutek wadliwie przeprowadzonej rury od piecyka do przewodu kominowego, zapaliła się wata. Strażacy pogotowia III-go oddziału, wskutek gęstego dymu, pracowali w maskach. Pożar w ciągu 20 minut ugaszono. Straty wynoszą około 500 zł.

Baszyn znowu na widowni

Dalsza afera oszusta

Na pomysłowego oszusta, Salomona Baszyna, (Warecka 9), siedzącego na Pawiaku, napływają skargi. Baszyn, — wyłudził od właściciela składu aptecznego, Feliksa Anioła, (Hoża 41), pod pretekstem eksportu do Rosii Sowieckiej różnych medykamentów — 10.000 zł.

Między innymi Baszyn wszedł w kontakt z dyr. firmy handlowej, Janem Bolechowskim, który posiada na Kresach majątki. Bolechowski, chcąc sprzedać je i nabyć place w Gdyni, polecił Baszynowi pośrednictwo.

Baszyn wyłudził od Bolechowskiego około 30.000 zł. na załatwienie tranzakcji, przy czym zawarł znajomość z Bronisławem Dąbrowskim, prokurentem firmy biura sprzedaży rur „Ruropol“ sp. z o. o. Od tej pory B. nachodził Dąbrowskiego, nawiązując kontakt z urzędnikami firmy. Gdy Dąbrowski wyjechał w sprawach służbowych, Baszyn, pod pretekstem, że potrzebuje pieniędzy na załatwienie sprawy prokurenta Dąbrowskiego oszustwo wyszło na jaw. cława Bieleckiego, 890 zł., inż. Feliksa Siedlanowskiego — 500 zł. i woźnego, Bronisława Winnickiego— 200 zł., po czym ulotnił się i więcej go już nie widziano. Po powrocie Dąbrowskiego oszóstwo wyszło na jaw. Poszkodowani złożyli zameldowanie policji. Okazało się, że Baszyn nie zawierał z nikim żadnych tranzakcji, ani też nigdzie nie wyjeżdżał w sprawie sprzedaży majątków Bolechowskiego, lecz podstępnie wyłudził pieniądze. Na jaką skalę będą jeszcze sięgały oszustwa Baszyna — nie wiadomo.

ABSOLWENT GIMNAZJUM z ukończonymr kusem buchalteryjnym obejmie pracę biurową na całkiem skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Robotnika“ pod „Dowód osobisty 625“.

Jubileuszowe posiedzenie

„Tymczasowej“ Rady Miejsklej

Na czwartkowem jubileuszowem posiedzeniu Tymczasowej Rady Miejskiej (25-e z kolei) p. wiceprezydent Pohoski w zastępstwie chorego prezydenta Starzyńskiego złożył sprawozdanie z działalności Zarządu miasta w okresie od ostatniego posiedzenia.

A więc obniżono wstęp do Muzeum Narodowego, otworzono dwie arterje (Puławska i Radzymińska) co miastu nie grozi żadnemi samobójczemi konsewencjami, chodzi bowiem o arterje... komunikacyjne; dalej obniżono opłaty za wypożyczanie książek z czytelni miejskich. Wreszcie zakomunikował p. wiceprezydent, iż Zarząd miasta współpracował z Rządem w akcji zwalczania spekulacji.

Radny Pakulski prosił o zastąpienie wyrazu „spekulacja“ innym, ponieważ wogóle spekulacji nie było i niema i nikt za spekulację nie został ukarany.

Widocznie p. radny zapomniał o ceglarzach i o kupcach ukaranych za wywieszanie niewłaściwych cenników.

Ponieważ radny Pakulski nie powiedział, jakim wyrazem chciał by zastąpić wyraz „spekulacja“, przeto proponujemy wyrazy „filantropia“, „dobroczynność“, „ofiarność“. Do wyboru!

Wreszcie Rada uchwaliła w celach regulacji miasta nabyć szereg placów oraz przyjąć bezpłatnie szereg placów mierzących ogółem około 37.000 m. kw.

Rada uchwaliła wysłać telegram kondelencyjny do radnego prof. Michałowiczą z powodu zgonu syna jego tow. dr. Jerzego Michałowicza.

Skutki wskakiwania do tramwaju

Omal nie tragiczna śmierć studenta

Ul. Marszałkowską w kierunku pl. Zbawiciela jechał tramwaj linii „3“, za którym równolegle zdążał samochód ciężarowy Nr. 23.778, należący do Łódzko - Warszawskiego Towarzystwa Transportowego, prowadzony przez kierowcę, Klemensa Bajczuka. Gdy tramwaj przejechał ul. Śniadeckich, przed domem Marszałkowska 55 usiłował wskoczyć student. Skok był tak niefortunny, że student został odrzucony przez teleskop na bok samochodu, wskutek czego dostał się pod tylne koło. Kierowca nie zorientował się, że przejechał wskakującego i pojechał dalej. Jak się okazało przejechanym był 25-letni Bolesław Upacjewicz, student Politechniki. Lekarz Pogotowia stwierdził u Upacjewicza złamanie lewej szczęki, rany tłuczone głowy i lewej skroni. Po opatrunku nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś w sobotę „Dzwony z Kornewilu“ w obsadzie premjerowej.

Jutro w niedzielę „Halka“ z występem gościnnym p. Fr. Plattówny w partji tytułowej.

TEATR WIELKI: Dziś w piątek „Straszny dwór“ pod batutą Tyllii.

Jutro w sobotę „Dzwony Konrewillu‘ w obsadzie premierowej.

TEATR NARODOWY: Dziś wznowienie arcydzieła Moljera „Skąpca“ z Solskim w roli tytułowej,

W niedzielę o godz. 3.30 po poł. koncertowo grane „Sprawy rodzinne“ z Wysocką i Węgrzynem.

W poniedziałek i wtorek wznowienie niegranego od 2 lat „Wesela“ Wyspiańskiego w reż. L. Solskiego.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie świetne widowisko dickensowskie „Klub Pickwicka“ z Zelwerowiczem.

W niedzielę o godz. 3 po poł. w dalszym ciągu pozostaje na repertuarze „Tessa“.

TEATR MAŁY. Dziś komedja M. Egana „Zwycięska płeć“ w reżyserji Zbigniewa Ziembińskiego.

W niedzielę o godz. 3.30 po poł. po raz 171-szy komedja Shaw'a „Żołnierz i Bohater“ w inscenizacji A. Węgierki.

TEATR NOWY: dziś inauguracyjna nowa komedja „Dowód osobisty“ Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej.

W niedzielę o godz. 3.30 po poł. „Sprawy rodzinne“.

TEATR LETNI: Dziś angielska komedia „Złoty wieniec“ Stokesa.

W niedzielę o godz. 4-ej po raz pierwszy po poł. „Ćwiartka papieru“.

CYRULIK WARSZAWSKI. Dziś wodewil satyryczno-polityczny „Karjera Alfa Omegi“ z Dymszą, Zniczem i Brochwiczówną na czele.

OPERETKA: Dziś i codziennie „Wesoła wdówka“ Lehara. Główne role grają: Kulczycka, Nochowicz, Conti, Zeglarski, Redo i Regro.

TEATR MALICKIEJ daje codziennie sztukę B. Shaw'a „Profesja pani Warren“.

W soboty i niedziele o 4-tej po poł. grana jest „Trafika pani generałowej“ po raz 221szy.

TEATR KAMERALNY: Już tylko kilka dni grana będzie „Matura“, która osiągnęła tak rekordowe powodzenie

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o godz 7 wiecz. w sali przy ul. Młynarskiej 2 „Księżniczka chińska Turandot“.

ROSYJSKIE STUDJO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19). Grana jest sztuka „Kruk krukowi oka nie wykole“ w piątki, soboty i niedziele. Początek o godz. 20-ej.

BAJ: Kukiełkowy teatr dla dzieci w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) w niedzielę dnia 1 listopada o godz. 16-tej widowisko p. t. „O Żaczku Szkolaczku i o Sowizdrzale“.

Z FILHARMONII. Jutro, w niedzielę, odbędzie się interesujący Poranek muzyczny, na którym wykonana będzie między innymi Symfonia „Niedokończona“ Schuberta. W poranku weźmie udział młody utalentowany pianista Karol Ulrich Schnabel i grać będzie koncert Mendelssohna. Dyryguje p. Tomasz Kiescwetter.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Maria Stuart“.
APOLLO: „Dwa dni w raju“.
ANTINEA: „Wesoła wdówka“ i „Zew dzikich“.
AMOR: „Złotowłosy brzdąc“ i „Światło w ciemności“.
ACRON: „Audiencja w Islu“ i „Walczący szaleniec“.
AS: „Kochaj tylko mnie“.
ATLANTIC: „Anthony Adwers“.
BAŁTYK: „W blasku słońca“ z Kiepurą.
BIS: „Zew krwi“ i „Mała mateczka“.
CAPITOL: „Trędowata“.

CASINO: „Skowronek“ z Martą Eggerth.

COLOSSEUM MAŁE: „Dzień wielkiej przygody“.
CORSO: „Pod palącym niebem Argentyny‘ i rewja.
CZARY: „Papua“ i nadprogram.
FAMA: „Amerykańskie awantury“.
FILHARMONJA: „Wiedeń, miasto moich marzeń“.
FLORIDA: „Manewry miłosne“ i wielka rewia.
FORUM: „Krwawe perły“ i „Potępieniec“.
ELITE: „Panowie w cylindrach“ i „Pokój Nr. 309“.
EUROPA: „Król kobiet“.
GDYNIA: „Maria Baszlarcew“ i rewia.
HOLLOWOOD: „Ostatni akord“ i rewja z R. Gierasieńskim.

ITALIA: „Czarny Anioł“.
KOMETA: „Nocne motyle“ i rewia.

HELIOS: „Róża“ i dodatki.
LOS: „Ewa“ z Magdą Schneider.
MASKA: „Bunt zwierząt“ i „Promenada miłości“.
METRO: „Dawid Copperfield“ i rew.
MEWA: „Anna Karenina“ i „Złotowłosy brzdąc“.
MINERWA: „Księżniczka czardasza“.
MUCHA: „Drogi bez powrotu“ i „Przygody pechowca“.
MAJESTIC: „Dzisiejsze czasy“ z Chaplinem.

NOWA TOMBOLA: „Biała parada“ i „Czerwony sułtan“.
KINO MIEJSKIE „Magnolja“.

OKO PRASKIE: „Roberta“ i „Kukuracza“.
PAN: „Bolek i Lolek“.

PETIT TRIANON: „Miłosne niespodzianki“ i „Wesołe szaleństwo“.
POPULARNY: „Potępieniec“ i rewja.
PROMIEŃ: „Nasi chłopcy marynarze“ i „Iskor“.
PRAGA: „Mazur“ i rewja.
RAJ: „Legion nieustraszonych“.
„Piotruś“.
RIALTO: „Pan z miljonami“.
RIVIERA (Leszno 2): „Dodek na froncie“.
RENA: „Czarne Róże“ i „Wesoła noc“.
ROMA: „Toni z Wiednia“.
ROXY: „Bohaterowie Sybiru“.
SFINKS: „Judel gra na skrzypcach“.
SOKÓŁ: „Jedna z tysiąca“ i „Mąż — detektywem“.
SORRENTO: „Roześmiane oczy“ i „Miłość w czołgu“.
STUDIO: „Mayerling“.
STYLOWY: „Panna Lili“ z F. Gaal.
ŚWIATOWID: „Bohater“ — W. Beery.
TON: „Tajemnica panny Brinx“.
UCIECHA: „Sztandar“.
UNIA: „Potępieniec“ i rewja.
VARIETE (gmach Cyrku): ‚Czerwony wóz“ i „Kochaj tylko mnie“.

Opera stolicy

Dzwony Kornewilskie

Opera komiczna „Dzwony z Kornewilu“ Roberta Planquetta posiada swoje nie zaprzeczone wartości muzyczne i sceniczne. Jest świeża, prosta w inwencji, żywa w treści, dość bogata w kontrasty i efekty komedjowe. Prawdopodobnie dla tych i innych przyczyn grają ją na scenach paryskich stale, a u nas przed paroma laty wystawił operetkę teatr „Ateneum“ podkreślając w niej bardzo zręcznie żywioł komedjowy mimo ogromnie szczupłych środków jakiemi wtedy teatr rozporządzał.

Od „Dzwonów Kornewilskich“ na scenie Teatru Wielkiego, rzecz jasna, dużo się wymaga. Partytura jest łatwa, arje same się śpiewają, sytuacje jakby tylko proszą o naturalność i humor; zdawałoby się, całość nie powinna nastręczać większych trudności w wykonaniu.

Tymczasem wszystko razem wtłoczono w szablon operowy, ściśnięto w akcji, rozszerzono w balecie i, jeżeli wziąć przy tem pod uwagę nie zawsze właściwą obsadę ról, wykrojono przedstawienie na wązką skalę młodocianego popisu operowego.

Wójt, p. Bolko nazbyt przypominał Don Bartola z „Cyrulika Sewilskiego“, dobry komik p. M. Bułat-Mironowicz na dalszym planie sceny razem z towarzyszami schowany, nie miał okazji do bawienia publiczności, a główna para: Żermena i Henryk jest wprawdzie młoda, natomiast wątpię czy kto przyzna, żeby na scenie była dobrze dobrana. Bohaterowie są mało zindywidualizowani, nie w sztuce, ale w reżyserji p. Emila Chaberskiego. Stroje z bajki, a nie z życia wyjęte dodają im jeszcze pozy i sztuczności. Nic też dziwnego, że papierowe były role, a już sztywność markiza mogła być wzorem jak nie należy grać amanta operowego, a tembardziej operetkowego.

Główne winy, myślę, są po stronie reżyserji. Chóry, muzycznie dobrze przygotowane przez p. Br. Kubika, były nienaturalnie ruchliwe. Dziewczęta wiejskie przesadnie pokrzykujące, służba domowa, lokaje, stangreci nie dali prawdziwego środowiska swego, wyglądali jak lalki przesuwane po scenie nie zawsze wprawną ręką reżysera. Aby zainscenizować lud, jego życie nie wystarcza przypasanie do boku paru szmatek kolorowych, kilka rubasznych żarcików i pisk kobiet przypominający stary Łyczaków pod Lwowem.

Opera nasza musi się z tem liczyć, że w operetce dobry aktor komedjowy jest równie niezbędny jak dobrze postawiony głos u śpiewaka. Największa śpiewność tematu nie zatrze, nie zamaskuje nieporadności aktorskiej. I dlatego w operze komicznej reżyserja ma więcej jeszcze do powiedzenia niż w operze t. zw. seria, poważnej.

Ze strony muzycznej „Dzwony“ wtorkowe przypominały trochę wykonanie „Marty“ Flotowa za dyrekcji p. Korolewicz - Waydowej. Poszczególne partje są studjowane starannie, a więc: orkiestra pod dyr. Jerzego Sillicha, chóry, soliści przedewszystkiem z p. Marją Kaupe i p. A. Michałowskim na czele, balet — a jednak całości brakuje mocnego kręgosłupa, solidnego montażu. P. Popławski chciał swą piosnkę żeglarza śpiewać wolniej, orkiestra prędzej, porozumienia nie było. Naogół myślę, tempa szybsze były by pożądane ale oczywiście nie dla solisty, który w danym momencie chce korzystać z przysługujących mu praw muzycznego rubato (swobodnego wykonania).

Postać Gasparda, którą stworzył p. Michałowski była głosowo i scenicznie nieproporcjonalnie piękna i poważna w stosunku do reszty ról. Początek trzeciego aktu szczególnie udał się artyście. Charakteryzacja tylko nie zawsze wydawała mi się trafna. Dużo pracy włożyły pp. Marja Kaupe i Sławo - Bestani, za mało tylko kontrastowały ze sobą zarówno zewnętrznie jak i w ruchach, grze, mimice.

Zresztą tekstów naogół nie doceniano podobnie jak i aktorskich walorów komedii. Niedość, że tłumaczenie p. Kaweckiego jest dość nikłe jeszcze starano się je zredukować i ukryć w dźwiękach tak, że słuchacz z trudnością śledził libretto. Uwypuklenie słów. dialogów nie deklamowanych, a odegranych w sensie aktorskim wyszłoby napewno na korzyść inscenizacji i ogólnego efektu sztuki.

E. O.

OGŁOSZENIA DROBNE

A. A. A. A. A.) TAPCZANY higjeniczne, automatyczne Fotele-łóżka, kanapy - łóżka system angielski, nowoczesne od zł. 80. Warunki dogodne. Wytwórnia „Polonja“ Twarda 5, telefon 2-47-67.

2 Zł. raty. Ubiory męskie, damskie, różne materjały. Kołdry watowe. „Wygoda“ Ś-to Jerska 16/27.

Nasza Rubryka

Poszukiwanie pracy

MŁODA DZIEWCZYNA poszukuje posady w sklepie. Oferty proszę zgłaszać: Administracja Robotnika Warecka 7 dla Wandy.

BIEGŁY MASZYNISTA młody, energiczny z 3-letnią praktyką biurową i częściowo buchalteryjną, poszukuje posady. Referencje. Łaskawe zgłoszenia pod tel. 2-76-83.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.